Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 244. Łódź, poniedziałek 7 września 1931 r.

Zgon arcyksięcia Leopolda.



Arcyksiążę Leopold Salwator, którego przed kilku miesiącami przejechało w Wiedniu auto, zmarł.

Rewelacyjne zeznania aresztowanych Ukraińców.

Ilko Butrym mordercą ś.p. Hołówki?

Podejrzane paszporty i legitymacje.

Lwów, 7 września. Od wł. kor.). — W związku z tropieniem terorystów z UOW policja dokonała w ostatnich 3-ch dniach na terenie Lwowa

około dwustu aresztowań.

wśród miejscowych Ukraińców. Między aresztowanymi znajduje się szereg osób znanych z dawniejszych procesów. Dla śledztwa najważniejsi są ci, których aresztowano w różnych miejscowościach okręgu drohobyckiego i truskawieckiego.

Aresztowani w tym okręgu osobnicy poczynili jak słychać rewelacyjne zeznania. W lesie pod Drohobyczem aresztowany, jak wiadomo, został akademik — dezerter

Ilko Butrym z Jaworowa.

Znaleziono przy nim cztery rozmaite poszporty i legitymacje oraz broń. Niemniej rewelacyjne były zeznania Wasylki Feliszyna również akademika. Obaj oni należeli do

jednej organizacji powiatowej,

pracowali jednak w oddzielnych „piątkach" UOW. Dziełem ich był zamach na pocztę w Truskawcu. Dał on im rozgłos a komenda UOW dawała „bohaterom" poważniejsze zlecenia. Prawdopodobnie sam Butrym był

komendantem powiatowym UOW.

Butrym ukrywał się w lasach drohobyckich przez cały tydzień i zdążał piechotą w stronę granicy czeskiej.

Zwycięzca w pływaniu maratońskiem.



Amerykanin George Young zwyciężył w pływaniu maratońskiem na jeziorze Ontario na trasie 24 kilometrów, którą przebył w 8 godzinach 8 minutach. Na zdjęciu król gumy do żucia Wrigley wręcza Youngowi nagrodę w wysokości 10000 dolarów.

Policjant zastrzelił złodzieja.

Trup przed bramą kamienicy.

Kraków, 7 września (Od wł. kor.)— Wczoraj nad ranem na Placu Serkowskim dyżurny policjant spotkał 24-letniego Besta Mieczysława, poszukiwanego przez sądy

za liczne przestępstwa.

Best rzucił się na policjanta usiłując mu odebrać rewolwer. Wówczas policjant strzelił do Besta, który raniony usiłował uciec. Besta znaleziono o kilka kamienic dalej, leżącego

w kałuży krwi.

Kula przeszyła mu pierś i spowodowała zgon.

Grad kilogramowej wagi

spadł w Wileńszczyźnie.

Wilno, 7 września. Nad terenem powiatu słonimskiego przeszła burza gradowa.

Nad Żyrowicami spadł grad wielkości

kurzego jaja

i większy, dochodzący do wagi 500 gramów. W bardzo wielu domach zostały powybijane szyby i powyrywane drzewa.

We wsi Szydłowice burza gradowa była jeszcze większa, grad dochodził tam

do 1 kilogr.

Wskutek uderzeń lodu

zabite zostały owce.

Największy rozmiar padającego gradu zanotowano na drodze Jakimowicze Słonim na terenie majątku Albertyn, gdzie waga poprostu już brył lodowych sięgała ponad 1 klgr., zaś średnica jego wynosiła 15 cm. Dla scharakteryzowania siły uderzenia wystarczy fakt, że jadącemu wówczas tą drogą komisarzowi ziemskiemu w Słonimie p. Gajewskiemu zostało uszkodzone auto przez silne

spłaszczenie pudła blaszanego,

nakrywającego motor samochodowy. W tej miajscowości grad połomał stare drzewa, pokaleczył żywy inwentarz i pobił ludzi.

W Słonimie o tymże czasie przeszła burza gradowa, przyczem wielkość gradu sięgała zaledwie orzecha laskowego. Jedynie na peryferjach miasta spadł grad większy, wielkości około jaja gęsiego. W mieście jednakże burza szkód nie wyrządziła.

Cała burza trwała zaledwie 10 min.

Straszna śmierć żebraka.

Żywcem upieczony w ogniu.

Warszawa, 7 września. W okolicy Pyr pod Warszawą znaleziono zwęglone zwłoki niejakiego Leopolda Szczota. Przy zwłokach policja znalazła dwie butelki po benzynie, przyczem szyja i głowa Szczota były

kompletnie zwęglone.

W toku dochodzeń ustalono, że Szczot popełnił samobójstwo.

Przed kilku miesiącami aresztowano dwóch synów Szczota. Ojciec, który kochał niezmiernie swe dzieci, tak wziął do serca fakt aresztowania,

że popadł w obłąkanie.

Ostatnio Szczot zamieszkiwał w przytułku t. zw. domu pracy. W piątek Szczot wyszedł przed wieczorem z domu pracy i oświadczył tamtejszym współmieszkańcom, że więcej nie wróci. — Po drodze do Pyr kupił dwie butelki benzyny, usiadł w rowie przydrożnym, oblał się cały, a następnie podpalił się i w strasznych męczarnach skonał. Zwłoki Szczota przewieziono do prosektorjum.

Fiasko święta komunistycznego

w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sosnowiec, 7 września (Od wł. kor.) Szumnie zapowiadane na wczoraj wielkie demonstracje w związku z obchodem międzynarodowego dnia młodzieży komunistycznej spaliły w Zagłębiu Dąbrowskiem zupełnie na panewce Poza garstką komunistów, którzy usiłowali zebrać się

przed kościołem w Sosnowcu.

Wywrotowcy nie ujawnili żywczej działalności. Policja aresztowała 12 osób.

Napad rabunkowy na kolejarza.

Bandytyzm na Śląsku.

Katowice, 7.9. (Od wł. kor.). Od pewnego czasu na Śląsku szerzył się w niebywały sposób

bandytyzm rabunkowy.

Niema dnia, aby policja nie zanotowała wypadku. Po onegdajszym napadzie dokonanym w Królewskiej Hucie na dyrektora banku, Krótkiego, dokonano wczoraj nowego zuchwałego napadu na kolejarza Wiktora Kuczkę w Ligocie Rybnickiej.

O 4-ej nad ranem dwaj zamaskowani rabusie wtargnęli przez dziurę w dachu do mieszkania i

grożąc śmiercią

zażądali wydania pieniędzy. Kuczkowie oddali bandytom 150 zł. Opuszczając dom, bandyci zagrozili Kuczkom śmiercią o ile zawiadomią policję. Kuczka dał znać policji dopiero po upływie kilku godzin.

Ludność Chile po stronie rządu.

500 zabitych podczas zdobywania miasta.

Decydująca porażka powstańców.

Nowy Jork, 7.9. (Od wł. kor.). W ciągu soboty i niedzieli Chile było terenem krwawych walk pomiędzy wojskami rządowemi a rewolucjonistami.

Radykalne żądania rewolucjonistów

sprawiły, że ludność stanęła raczej po stronie rządu. Koszary przepełnione są ochotnikami. Kobiety ze sfer zamożniejszych dobrowolnie oddają złoto i klejnoty na wyekwipowanie wojsk do walki z rewolucjonistami.

Prywatne osoby dobrowolnie

oddają swe samochody

do celów wojskowych.

Najzacięższe walki toczyły się o odebranie miasta Talka Huano, które zostało wzięte szturmem przez wojska rządowe. W walce o to miasto padło około 500 powstańców. Wziętego do niewoli powstańca

rozstrzelano.

Samoloty rządowe przy pomocy bomb uszkodziły pancernik „General Higgins", a także unieruchomiły krążownik powstańczy „Almirante Riveros".

Santiago de Chile, 7 września (Tel. wł.). Samoloty rządowe uszkodziły bombami dwie łodzie podwodne i jeden kontr-torpedowiec, znajdujące się w rękach powstańców. Załoga buntowników musiała ratować się na brzeg, gdzie wpadła w ręce wojsk rządowych.

Krwawe walki na ulicach Barcelony.



W Barcelonie doszło ponownie do krwawych walk z bojówkami komunistycznemi. Na ulicach miasta doszło do kilkakrotnych starć policji z demonstrantami, podczas których kilkunastu komunistów zostało zabitych. Dokonano licznych aresztowań. Na zdjęciu port barceloński. U dołu: Generał Sanjurio, któremu rząd republikański powierzył zwalczanie wystąpień komunistycznych.

Współpraca Izb Przemysłowo-Handlowych.

w zwalczaniu bezrobocia.

Lwów, 7 września. Od wł. kor.). — W sali lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej obradował zjazd Związku Izb Obrady rozpoczęły się o 5 po południu.

Na wstępie były minister prezes Klarner wygłosił referat. o współpracy Izb przemysłowo-handlowych w zwalczaniu bezrobocia. Następnie

wicedyrektor Fiedler z Łodzi

przedstawił sprawę udziału izb przemysłowo-handlowych w regulowaniu eksportu gęsi.

Propagandowe uroczystości w Moskwie

Moskwa, 7 września. (Od wł. kor.).— Został opracowany tu program uroczystości październikowych oraz 14-lecia władzy komunistycznej w Rosji. W roku bieżącym praca propagandowa

wśród delegacyj cudzoziemskich

będzie wzmożona. Trzecia międzynarodówka wyznaczyła dodatkowe fundusze na sprowadzenie do Rosji większej ilości komunistów z całej kuli ziemskiej. Placówki dyplomatyczne sowieckie

otrzymały już nakaz

wydawania wiz delegatom związków zawodowych we wszystkich państwach.

Po wyroku haskim



Trybunał haski wypowiedział się jak wiadomo przeciwko austrjacko-niemieckiej unji celnej. Część sędziów przedłożyła wniosek odrębny mniejszości, który jednak nie może zmienić zasadniczego orzeczenia. U góry: Paul Boncour (Francja), Adatci (przewodniczący trybunału) i prof. Bruns (Niemcy) oraz prof. Sperl (Austrja) — którzy przegrali sprawę.

Dolar w Łodzi.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.92.5 w płaceniu 8.91.

Krwawe zajścia w Bułgarji.

Starcia komunistów z policją.

Sofja, 7 września. (Tel. wł.). — W Bułgarji doszło do krwawych starć między policją a komunistami, którzy na rozkaz kominternu zorganizowali demonstracje po wsiach. Podczas zajść 3 komunistów zostało zabitych, kilkudziesięciu odniosło rany. Dokonano licznych aresztowań.

Niezwykłe przygody dezertera.

Łaska Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z Warszawy donoszą:

Przed czterema laty zdezerterował z 72 p. p. Marjan Dominiak i uciekł do Rosji, gdzie mu się jednak nie poszczęściło, wobec czego

chciał wrócić do Polski).

Przy przekraczaniu granicy został jednak schwytany przez bolszewików i po kilkumiesięcznem śledztwie pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski, skazany został na osiedlenie na Uralu, gdzie cierpiał wielką nędzę, wobec czego wybrał się znowu w podróż do Polski na buforach i pod wagonami. W chwili jednak, gdy usiłował przekroczyć

granicę perską,

został powtórnie aresztowany i oskarżony o szpiegostwo.

Tym razem skazano go na trzyletnią katorgę na wyspach Solowieckich, gdzie pewnego razu, gdy stanął w obronie katowanego współwięźnia, jeden z czekistów uderzył go tak silnie nahajką po twarzy, że

wypłynęło mu oko.

Dominiak spróbował po raz trzeci ucieczki z katorgi i przez Indje i Turcję przybył do Polski, gdzie sąd wojskowy skazał go na dezercję na 1-roczne więzienie. Pan Prezydent Rzplitej skorzystał obecnie z przysługującego mu prawa łaski i darował Dominiakowi resztę nieodbytej kary tj. 6 miesięcy.

Oszust w mundurze plutonowego.

Jak włóczęga naciągał wieśniaków.

Łódź, 7 września. Od dłuższego już czasu na terenie powiatu łaskiego grasuje sprytny oszust, który w pomysłowy sposób wyłudza od naiwnych wieśniaków pieniądze. Oszust w mundurze plutonowego, poinformowany doskonale o tem, kto z wieśniaków ma syna w wojsku, udaje się do rodziców, gdzie w imieniu syna prosi o pieniądze. Oszust podaje się za zwierzchnika syna i tak kieruje sprawą, iż wieśniak daje mu list w którym znajduje się zawsze kilkadziesiąt złotych.

W podobny sposób plutonowy dopuścił się

kilkudziesięciu oszustw.

O oszuście dowiedziała się w tych dniach policja. Tajemniczy plutonowy znikł jednak jak kamfora.

Jak zdołano dotąd ustalić, oszust nie jest bynajmniej wojskowym, zaś mundur kazał sobie specjalnie uszyć.

Ukrywającym się oszustem jest notoryczny włóczęga, niejaki 27-letni Antoni Bondziarz, bez stałego miejsca zamieszkania.

Za Bondziarzem, który „nabrał" wieśniaków na sumę paru tysięcy złotych, rozesłano listy gończe.

Biuro pośrednictwa pracy

przy związku dozorców domowych.

Łódź, 7 września. Związek dozorców domowych zorganizował biuro pośrednictwa specjalnie dla służby domowej.

Biuro to zajmować się będzie wyszukiwaniem pracy dla dozorców, służących, woźnych biurowych, gońców i t. p.

Opracowano statut, który przedłożono naczelnikowi pracy i opieki społecznej w Urzędzie Wojewódzkim

do zatwierdzenia.

Jak się dowiadujemy, statut biura pośrednictwa przy związku dozorców domowych został już zatwierdzony przez Urząd Wojewódzki.

Biuro to mieścić się będzie przy ul. Piotrkowskiej 92.

Magistrat m. Łodzi doceniając istnienie takiej placówki w naszem mieście wyznaczył na ten cel Związkowi Dozorców subsydjum w kwocie 2 tysięcy złotych.

Występ awanturników w cerkwi.

Jeden z pijaków podeptał chorągiew kościelną.

Łódź, 7 września. W dniu wczorajszym o godzinie 12-ej w południe do cerkwi rosyjskiej przy ulicy Kilińskiego, podczas nabożeństwa weszło

dwóch pijanych mężczyzn.

Pijani osobnicy znalazłszy się w świątyni zaczęli głośno krytykować obrazy i wszelkie urządzenia. W pewnej chwili jeden z pijaków rzucił na ziemię chorągiew, używaną podczas procesji i zaczął ją

deptać nogami.

Kiedy chciano chorągiew odebrać, osobnicy wszczęli bójkę. Oburzeni bluźnierstwem nieznajomych, prawosławni wyprowadzili ich z świątyni na cmentarz kościelny, gdzie obu bluźnierców obito.

Jęki bitych awanturników zaalarmowały przechodniów, którzy zawezwali policjanta. Awanturnicy usiłowali policjanta rozbroić, do czego jednak nie doszło. Awanturników obezwładniono i osadzono w areszcie Komisarjatu Policji Państwowej do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Nazwisk obu awanturników dotąd nie ustalono.

Zmiany personalne w województwie łódzkiem.

Łódź 7.9. Dekretem Ministra Spraw Wewnętrzych dotychczasowy starosta powiatowy w Radomsku p. Szer przeniesiony został na stanowisko starosty powiatowego w Kole.

Równocześnie starosta powiatowy w Kole p. Wojciechowski został przeniesiony na stanowisko Starosty powiatowego w Radomsku,

---

Po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł w dn. 5 września r. b.

ś. † p.

Józef Krzesiński

Członek Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego

przeżywszy lat 44.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Brzezińskiej 74, nastąpi dziś o godz. 4-ej pp. na Stary cmentarz katolicki na Dołach o czem zawiadamia i o liczne przybycie członków prosi.

Zarząd.

Nieudana wyprawa złodziei

po cudze konie.

Łódź, 7 września. Ubiegłej nocy posterunkowy Komendy Policji Państwowej w Łasku, przejeżdżając rowerem przez wieś Sędziejowice, zauważył 2-ch osobników, usiłujących wyprowadzić konie ze stajni jednego z gospodarzy, niejakiego Antoniego Gajdy.

Posterunkowy Roszyk usiłował obu złodziei zatrzymać. Obrzucili go oni jednak gradem kamieni, poczem pozostawiwszy konie

zaczęli uciekać.

Policjant rozpoczął pościg, wzywając uciekających do zatrzymania się. Kiedy wezwania nie poskutkowały, policjant strzelił kilkakrotnie, żadna z kul nie dosięgła jednak uciekających złoczyńców, którzy dopadłszy do pobliskiego lasku przepadli bez śladu.

Niebezpieczna jazda na poręczy schodów.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 7 września. Wczoraj późnym wieczorem w podwórzu przy ulicy Franciszkańskiej 58 w bójce odniósł ogólne obrażenia ciała 37-letni Franciszek Skierniewski, tkacz, zamieszkały w Radogoszczu przy ulicy Zielonej 38.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy. Sprawcy pobicia pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

* * *

W korytarzu przy ulicy Składowej 19 pchnięty przez kolegę spadł ze schodów odnosząc okaleczenia głowy 9-letni Lucjan Szymański, zamieszkały w tymże domu. Pomocy udzielił mu zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W domu przy ulicy Pomorskiej 70, spadł ze schodów 15-letni Zygmunt Kapuściński

syn malarza.

Chłopiec jeździł po poręczy. Zawezwany lekarz pogotowia udzielił Kapuścińskiemu, który odniósł poważne okaleczenia głowy, pierwszej pomocy.

Niespokojna część świata.



Ameryka łacińska zdobyła rekord pod względem ilości rewolucyj, jakie miały tam miejsce w ciągu kilku ostatnich lat. (W nawiasach ilość przewrotów).

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W Zelowie spłonął dom Hersza Światłowskiego. W płomieniach znalazło śmierć troje dzieci 2-letni Dawid, 4-letni Chaim i 5-letnia Sura.

(—) Planowany na rozkaz Moskwy na wczoraj „Dzień Młodzieży Komunistycznej" minął zupełnie spokojnie. Jedynie w Warszawie w dzielnicy żydowskiej zebrał się tłum wyrostków; podczas rozpędzania go padł strzał, który zabił przechodzącą 9-letnią Jadwigę Zawiślakównę.

Niezwykłe burze w Anglji, i nad Bałtykiem.

Londyn, 7 września (Tel. wł.) — W dniu wczorajszym przeszły nad Anglją północną gwałtowne burze z ulewami! Wiele miejscowości stoi pod wodą. Podczas powodzi utonęły całe stada bydła. Tysiące hektarów okopowizn, zostało zniszczonych.

Szczecin, 7 września (Tel. wł.). — Nad Bałtykiem szalała wczoraj niezwykła burza. Okręty musiały szukać schronienia w portach. Wiele mniejszych statków zatonęło. Statek pasażerski Sassnitz Swinemünde który odbywa swą podróż w przeciągu 4 godzin, potrzebował wczoraj na przebycie swej trasy 12 godzin.

Jutro początek sesji

angielskiego parlamentu.

Londyn, 7 września (Tel. wł.). — W dniu jutrzejszym zbierają się obie izby na sesję nadzwyczajną, która ma omówić projekt rządowy zrównoważenia budżetu. W czwartek kanclerz skarbu Snowden wygłosi przemówienie programowe nowego rządu. Rząd spodziewa się uzyskać większość 50 głosów.

ZA POWSZECHNEMI WYBORAMI W ANGLJI.

LONDYN, 7 września (tel. wł.) Odłam prawicowy konserwatystów zdecydował się za wszelką cenę przeć do wyborów powszechnych tej jesieni. Grupa ta, licząca około sześćdziesięciu członków, ma możność sforsować taki rozwój, coby znaczało, iż sesja tego parlamentu trwałaby zaledwie trzy — cztery tygodnie, a wybory odbyłyby się z początkiem listopada.

W Alpach spadł śnieg.

Innsbruck, 7 września. (Tel. wł.) — W Alpach w ciągu całego wczorajszego dnia padał śnieg, który pokrył wszystkie stoki i łąki leżące powyżej 1400 metrów.

Wskutek obfitych opadów śniegowych zaczęto spędzać bydło z hal do wiosek.

Papież zaniemógł.

Rzym, 7 września. Donoszą, iż wzruszenie, związane z ostatniemi rokowaniami pomiędzy Watykanem a włoskim rządem tak dalece naraziły na szwank zdrowie papieża, iż zachorował i musiał położyć się do łóżka.

Pożar młyna

pod Katowicami.

Z Katowic donoszą:

Wybuchł w Małej Dąbrówce pod Katowicami wielki pożar, w czasie którego spłonął młyn parowy p. Bernarda Króla. Spaliły się wszystkie maszyny, zapasy żyta i mąki, wartości 80,000 zł. Po dwugodzinnej akcji ratowniczej okolicznych straży pożarnych ogień umiejscowiono. Ogień przerzucił się na dach domu Jana Króla. Przyczyny pożaru na razie nie zdołano wyjaśnić, nie jest wykluczone zbrodnicze podpalenie.

KIEPURA DLA BEZROBOTNYCH.

LWÓW, 7.9. (PAT) Przebywający od kilku dni we Lwowie Jan Kiepura ofiarował na ręce wojewody lwowskiego 1000 zł. na cele komitetu walki z bezrobociem.

Uniwersytet w więzieniu.

Dwaj zbrodniarze marzą o dyplomach.

Zapomniano już prawie zupełnie o obu młodzieńczych zbrodniarzach z Chicago, Ryszardzie Loebie i Leopoldzie Nathanie, synach tamtejszych miljonerów. Mało kto zapewne przypomina sobie o straszliwej zbrodni, której dokonali

z żądzy sensacji.

Obaj ci młodzieńcy mianowicie bokonali morderstwa, chcąc tylko skosztować tych wrażeń, jakich się w podobnej chwili doznaje. Zbrodnia ta rozeszła się w Ameryce szerokiem echem, budząc tam niesłychaną sensację. Młodociani zbrodniarze byliby niewątpliwie zasiedli na fotelu elektrycznym, gdyby nie ich wiek. Karę śmierci zamieniono im

na dożywotnie węzienie.

Obecnie opinję amerykańską zaciekawiła wiadomość, dotycząca właśnie obu tych młodzieńców. Oto kontynuowali oni w więzieniu swe studja uniwersyteckie, a Leopold Nathan nawet z doskonałym wynikiem.

Należy zaznaczyć, że obaj młodzieńcy jeszcze na wolności zrazu studjowali bardzo pilnie. Lecz wkrótce znudzili się pracą i postanowili szukać niezwykłych wzruszeń. Wpadli na myśl zamordowania swego kolegi, Franka, i niebawem straszliwy ten pomysł wprowadzili w życie.

Obecnie w więzieniu ocknęli się oni i powrócili

do dawnej pracy.

Zwłaszcza Leopold Nathan studjuje z ogromnem zamiłowaniem literaturę orjentalną i wyższą matematykę. Od czasu do czasu zdaje on egzaminy, na które zjawie się specjalnie w więzieniu komisja uniwersytetu, Jowa. Dopiero niedawno przepytał go profesor uniwersytetu, Jung i wyraził się w słowach

najwyższego uznania

o swym kandydacie. Również jego kolega, Loeb, pracuje z wielkim zapałem. choć obdarzony mniejszemi zdolnościami, nie osiąga tak dobrych wyników, jak Nathan.

Pistolet w białej dłoni.

Pojedynek kobiet.

Kobiety, rywalizując z mężczyznami we wszelkich dziedzinach życia gospodarczego i pracy zawodowej, zdobywając coraz to nowe stanowiska, — widocznie zamierzają konkurować z nimi również w dziedzinie pojedynków.

Coraz częściej bowiem pojawiają się w prasie wiadomości, że jakieś dwie kobiety stoczyły ze sobą pojedynek

o kochanego mężczyznę...

I wcale nie na „mokre ścierki" lub miotły — ale na prawdziwą morderczą broń...

Ostatnio w Londynie dwie zakochane w jednym mężczyźnie kobiety postanowiły rozstrzygnąć tę sprawę sercową przy pomocy pistoletów...

— Jedna z nas musi zginąć! Walka na śmierć i życie!

Pojedynek odbył się, a policja posłyszawszy strzały, pośpieszyła na miejsce walki. Na ziemi leżała kobieta z przestrzeloną piersią, konająca. Przeciwniczka jej zniknęła.

Ofiara pojedynku przewieziona do szpitala, zeznała, że ranę zadano jej w pojedynku. Po kilku godzinach zmarła nie zdradziwszy nazwiska swej zabójczyni.

Żona generalną sekretarką ministra.

Oświadczenie lady Reading.

Lady Reading, którą 70-letni minister spraw zagranicznych w Anglji poślubił zaledwie przed miesiącem, objęła zpowrotem obowiązki prywatnej sekretarki swego męża,

Jako miss Charmaud, zajmowała przez 5 lat posadę generalnej sekretarki u byłego wice-króla Indyj.

Nowożeńcy właśnie wyruszyli w podróż poślubną, kiedy już po tygodniu odwołano lorda Readinga, aby mu powierzyć tekę ministra spraw zagranicznych.

— Mam obecnie znacznie więcej pracy, aniżeli dawniej, ale czuję się z tego powodu bardzo szczęśliwa — oświadczyła o 35 lat młodsza od męża lady Reading.

Sześć ściętych głów

na gilotynie rewolucji.

Nie wszystkim wiadomo, że historyczna gilotyna, na której ścięto nieszczęśliwą królowę Marję Antoninę podczas rewolucji francuskiej, znajduje się obecnie na wyspach Nowych Hebrydach, gdzie używana jest

jako narzędzie kary.

Niedawno posłużyła ona do ścięcia sześciu Chińczyków, którzy zamordowali pewnego Francuza.

Gilotyna rewolucji, przywieziona na Nowe Hebrydy w ubiegłem stuleciu, nie wiele tu miała do czynienia.

Ostatnia egzekucja sześciu Chińczyków była więc prawdziwą sensacją, która ściągnęła tłumy widzów ze wszystkich wysp.

Mężczyźni, kobiety, a nawet dzieci, ściągali tłumnie do Port Vila, gdzie ustawioną gilotynę na placu publicznym, przed jednym ze szpitali.

Skazańcy, których zamknięto w szpitalu, zostali wyprowadzeni wszyscy razem na plac i jeden po drugim ścięci. Ostatni widział śmierć wszystkich swoich towarzyszy.

Eldorado smakoszów.

Oaza celna na Morzu Północnem.

Oryginalne zajęcie starych rybaków.

Helgoland, we wrześniu.

Parowiec nasz zatrzymał się przed wjazdem do przystani. Morze było bowiem bardzo burzliwe i zachodziła obawa rozbicia o przybrzeżne skały. Od strony lądu przybyło kilka szerokich łodzi, na których, skacząc po falach, dotarliśmy do celu naszej wycieczki.

Pierwszą rzeczą, jaką zrobiliśmy po wylądowaniu na Helgolandzie, było wychylenie kilku kieliszków koniaku, które uchroniły nas od „morskiej choroby", jakiej nie trudno nabawić się podjeżdżając do przystani na silnie rzucanych przez fale przybrzeżnych łodziach. Poza tem zachęciły nas do tego nasycone solą gardła i fakt, że „Henessy" jest na tej wyspie równie tanie jak i we Francji.

Początkowo nie chce się poprostu wierzyć własnym oczom, gdy na miniaturowych wystawach niewielkich składów widzimy

najwykwintniejsze smakołyki,

zaopatrzone w kartki z cenami, które przenoszą nas poprostu w świat bajkowy. Mieszkańcy Helgolandu mają się bardzo dobrze, gdyż cały ich handel znajduje się poza granicami celnemi Niemiec, które oznaczone są czerwonemi słupami, umieszczonemi wśród burzliwych fal pieniącego się morza.

Prawie każdy tutejszy domek jest handlem delikatesów lub alkoholu, kawiarenką albo też składem tytoniowym. Przed wystawami ich stoją grupy turystów i nieraz całemi kwadransami oglądają rozmaitości kulinarne, które dzięki

bajecznie niskim cenom,

wprost proszą się o nabycie. Ale nie jest to sprawa tak prosta jakby się wydawało. Na ulicy pojawia się bowiem nagle zielony mundur urzędnika celnego, który przypatruje się nam wzrokiem, z którego wyczytać można surowe ostrzeżenie: „Na stały ląd radzę nie zabierać, gdyż rewizja na okręcie nie zna żadnych względów-"

Nie pozostaje wiec nic innego jak połknąć w ciągu kilku godzin nieprawdopodobne wprost ilości rozmaitych przysmaków, zakropić je odpowiednią dozą doskonałych wyrobów alkoholowych i ponosić opłakane skutki tego łakomstwa w drodze powrotnej, na pokładzie dobrze kołyszącego się statku. Ale co to nas obchodzi tu, na wyspie, gdzie za 3 marki podają olbrzymiego homara, za 4 marki pijemy wspaniałego starego burgunda, a do czarnej kawy przynoszą nam pół butelki koniaku Henessy, która kosztuje zaledwie 4 mk., a potem prawdziwe cygara hawańskie po pięćdziesiąt fenigów za sztukę!

Jest to zresztą zupełnie usprawiedliwione, gdyż w ten sposób ściąga się na wyspę liczne rzesze turystów, którzy dają zarobek stałym mieszkańcom Helgolandu, nie znającym zupełnie rolnictwa a nie mogącym wyżyć jedynie z rybołóstwa i hodowli homarów. Jak zaś ciężka jest egzystencja tych ludzi, świadczyć może m. in. fakt, że

zwykłą wodę do picia

sprowadzać muszą z Cuxhafen i drogo za nią płacą. Wyłączenie więc wyspy z niemieckiego obszaru celnego jest tylko stworzeniem możliwych warunków życiowych dla tych niewielu ludzi, rzuconych na niewielką skałę, kruszoną stale przez burzliwe morze.

Wyspę tę odwiedza rok rocznie około 30 tysięcy turystów a z żadnej miejscowości niemieckiej nie wysyła się tyle widokówek co z Helgolandu. Helgoland właśnie doskonale się do tego nadaje i niema wątpliwości, że tutejsza poczta jest jednym z najruchliwszych i najlepszych oddziałów. Gdzie tylko nie spojrzeć, wszędzie piszą kartki pocztowe, które podobno zawsze zaczynają się od słów: „Morze było bardzo burzliwe. Wszyscy, oprócz mnie, chorowali..."

Na pomoście w przystani stoją stare helgolandzkie wilki morskie z wtłoczoną na poorane czoło czapką i z nieodłączną fajką w ustach. Tradycyjnym zwyczajem marynarskim pykają z niej i plują co parę sekund, podczas gdy wiatr rozwiewa ich gęste zatłuszczone hordy. A stoją nie nadarmo. Stare wilki morskie stoją więc cały dzień po to tylko, aby służyć za tło fotograficzne dla zblazowanych turystów, za co otrzymują, rzecz naturalna, wcale niezgorsze wynagrodzenie.

Gdy z głównej wąskiej uliczki skręcimy w bok, stajemy zaraz przed jakiemś dziwnem drzewkiem, jakiego drugiego nie znajdziemy na całej wyspie. Jak nas objaśniono jest to drzewko figowe, które przyjęło się w tym klimacie dzięki pięknej pogodzie i łagodnemu powietrzu, które trwa nawet do końca listopada. Podobnie jest z różami, które kwitną tu dwukrotnie, często jeszcze w czasie, gdy na stałym lądzie opadły już liście z drzew. Dzieje się to wskutek tego, że morze w jesieni wogóle bardzo wolno traci swą ciepłotę a oprócz tego wpobliżu wyspy przepływają odnogi Golfstromu. Klimat więc Helgolandu zbliżony jest do klimatu Meranu. **Ced.**

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA BIUROWA.



Od lewej strony ku prawej u góry: 1) „Dyktofon" — aparat, który powtarza dowolną ilość razy podyktowany list. 2) Telefonostenograf — maszyna, która podczas nieobecności abonenta, notuje automatycznie rozmowy i notatki interesantów. U dołu: 3) Maszyna pisząca bez szmeru. 4) Maszyna do wystawiania rachunków z formularzem rolkowym bez końca.

Marja Żurawska — Przedruk wzbroniony

TAJEMNICA „CZARNEJ RĘKI"

POWIEŚĆ. 16

Kaplica w Brery chociaż niewielka, była prawdziwem arcydziełem sztuki i harmonji linji. Każdy najdrobniejszy szczegół zachwycał oko.

Baron ukląkł przed bocznym ołtarzem, poszedłem za jego przykładem.

Przez witraże, zdobne w herby fundatorów, hełm z trzema krzyżami wpadały blaski słoneczne mieniąc się tęczowemi barwami, świetliste smugi snuły się po marmurowej posadzce, odbijały się w srebrnych wysokich świecznikach, opromieniały kamienne posągi, złocąc się w mrokach.

Nagle wśród uroczystej ciszy z pod sklepienia zabrzmiał poważny dźwięk organów, zawtórował mu głos kobiecy, miękki, melodyjny i czysty, a jednak tak silny że pogrążona w martwocie kaplica zadrżała życiem. Zalały ją fale tonów, płynących z taką prostotą i łatwością, jakby nie pochodziły z piersi ludzkich, lecz jakiegoś niebieskiego chóru aniołów.

Baron mi szepnął: — Mira wprawia się w śpiew kościelny, śliczny ma głos, może posłuchamy zanim szczegółowo zwiedzać będziemy kaplicę.

Po dokładnem zbadaniu korytarza, weszliśmy do kaplicy. Ilekroć znajduję się w świątyni w stylu gotyckim, zawsze uderza mnie wzniosła, symboliczna myśl łuków i filarów, niosących w górę pod niebiosa modły i śpiewy wiernych. Wyidealizowane ascetyczne postacie posągów świętych, okryte patyną wieków, pełne dostojeństwa i mistycznego piękna, przemawiają do mej duszy jakimś nadziemskim językiem. Niezapomniane wrażenie pozostawiła mi katedra „Notre Dame" w Paryżu, oraz zniszczona przez wojnę cudowna świątynia w Reims, którą zwiedziłem w przeszłości w czasie podróży z rodzicami po Francji.

Skinąłem głową. Zdaje mi się, że żadna siła nie poruszyłaby mnie w tej chwili z miejsca. Głos ten przykuł mnie w niemym zachwycie; nigdy nie słyszałem piękniejszego. Jakaś struna nieporuszona dotąd drgnęła w całej mej istocie. W miarę jak rozwijała się melodja kościelnego hymnu, ogarniała mnie jakaś niepojęta rozkosz, a zarazem trwoga, że chwila ta się skończy, że zapanuje cisza, że z obłoków wrócę na ziemię. Każda modulacja zdawała się wciskać w moje serce i budzić w niem echo dalekiego nieziszczalnego marzenia. Zapomniałem o obecności barona, o skarbach o wszystkiem co mnie otaczało, słuchałem zahipnotyzowany. Wreszcie padła nuta długa, zamierająca w przeciągłem pianissimo.

— Jak się panu podobało? — spytał baron.

— Nadzwyczajnie — odparłem opanowując z trudem wzruszenie.

— Poczekajmy, może jeszcze coś zaśpiewa.

Dopiero gdy odgłos schodzących kroków oznajmił nam, że koncert skończony, powędrowaliśmy dalej, lecz chwila ta nie miała nigdy zatrzeć się w mej pamięci, była ona przełomową w mem życiu.

W ciągu następnych dni trwały bezowocne poszukiwania w każdym zakamarku kaplicy, zakrystji i piwnic. Nadzieja spełzła na niczem i wreszcie baron orzekł, że każda dawna ściana została już zbadana. Skarby musiały stać się łupem jakiegoś rewolucjonisty, a schowek ich rozpadł się w gruzy wraz z zamkiem.

Pewnego wieczora wróciłem zdesperowany do gospody i dopiero teraz zdałem sobie jasno sprawę do jakiego stopnia się łudziłem i jak zwodnicze były moje nadzieje.

Bielmo spadło mi z oczu, nie oślepił mnie już urojony blask klejnotów i złota, skończył się błyskliwy sen, nastąpiło przebudzenie. Spojrzałem w oblicze niewesołej rzeczywistości, stanęła przede mną w postaci widma nędzy i perspektywy poszukiwania posady. Byłem gotów przyjąć choćby najmarniejszą, aby nie zginąć z głodu i ciągnąć jakoś dalej brzemię żywota.

Albert i baron wręczyli mi listy polecające do różnych wpływowych znajomych w Paryżu, aby ułatwić znalezienie pracy. Nazajutrz miałem opuścić Bretonję, z której zabierałem wspomnienia rozjaśnione postacią Miry i jej czarującego głosu.

W ciągu całej nocy, sen nie zmrużył mych powiek, a samobójcze myśli snuły mi się po głowie. Byłem tak wyczerpany i zniechęcony, że po raz pierwszy śmierć wydała mi się pożądaną wybawicielką i zrozumiałem tych, którzy ją sami sobie zadają.

Błysk słońca podziałał na mnie kojąco przezwyciężyłem rozpacz, której ulegałem w ciemnościach, oswoiłem się z myślą pracowania we Francji. Z protekcją znajomych uda mi się tu może łatwiej, niż w Warszawie.

Spakowałem więc rzeczy, zapłaciłem rachunek, przeliczyłem pieniądze i przekonałem się, że pozostaje mi jeszcze kilkaset franków. Miałem się już udawać na stację kolejową, gdy zawiadomiono mnie, że doktór Serjean prosi mnie do telefonu Pośpieszyłem na wezwanie.

— Wyobraź sobie, mój drogi — brzmiał głos Alberta — że Serpowicz zatelegrafował, iż zrzeka się posady w Brery, baron udał się do mnie z zapytaniem, czy nie zgodziłbyś się ją przyjąć, pała do ciebie wielką sympatją i oczekuje odpowiedzi.

Pomimo niesłychanej radości jaka mnie ogarnęła odrzekłem jednak oględnie

— Musiałbym wiedzieć, jakie są wymagania barona, nie zajmowałem się nigdy pedagogją.

— Baron oczekuje ciebie o dziesiątej możesz się z nim rozmówić w cztery oczy. Radzę jednak nie gardzić tem wyjątkowem stanowiskiem. A tymczasem żegnam.

Spojrzałem na zegarek, zbliżała się ósma, miałem więc jeszcze dwie godziny czasu przed sobą.

Usiadłem na ławeczce w ogródku i zabrałem się do czytania porannych pism, lecz litery zdawały się wykonywać radosną sarabandę. Nie potrafiłem oderwac myśli od niespodziewanego szczęścia jakie na mnie z nieba spadało. Skarbów wprawdzie nie znalazłem, lecz o lepszej posadzie nie mogłem marzyć. Życie mi się znów uśmiechnęło.

Stanowczo los mi sprzyjał. Teraz świat cały przybrał w mych oczach inny wygląd, nawet szare kamienice wzdłuż wąskiej i niezbyt czystej uliczki wydały mi się dziwnie sympatyczne. Zachwyciła mnie piękność Bretonek w narodowych strojach z białemi chustami na głowie. Charakterystyczne dźwięki bretońskiej mieściny, to jest nieustający stuk drewnianych chodaków, uderzających o kamienie chodnika, wydały mi sie melodyjne.

Czyż jest coś bardziej egoistycznego nad sąd ludzki? Jak rzadko bywa objektywny, a jak często zależny od naszego wewnętrznego usposobienia.

O oznaczonej godzinie baron przyjął mnie w swym gabinecie.

— Przyznam się kochanemu panu — rzekł mi na wstępie — że depesza Serpowicza nie sprawiła mi wielkiej przykrości. Od chwili naszego poznania, żałowałem, że związałem się z nim słowem i że nie mogę zaproponować panu objęcia posady profesora Władzia. Jestem przekonany, że wywiązałby się pan świetnie z tego zadania.

— Pan ma bardzo o mnie pochlebne pojęcie, baronie, o ile dojdziemy do zgody i pozostanę w Brery w charakterze profesora, postaram się nie zrobić zawodu.

Wzrok barona utkwił w portrecie nieboszczki żony, wskazał mi go ręką i rzekł:

— Była prawdziwym aniołem dobroci, łagodności i wdzięku. Zaledwie kilka lat miałem szczęście być jej mężem, lecz są one wspomnieniem raju na ziemi. Dziś staram się zapełnić pustkę jaką jej śmierć pozostawiła w mem życiu, poświęcając się wychowaniu jej dzieci.

Kieruję się jej wolą. Tym sposobem wydaje mi się, że pewien łącznik istnieje jeszcze między nami, że jej duch czuwa nad istotami umiłowanemi przez nią na ziemi. Żona moja wychowana była w poszanowaniu tradycji świetnej swej Ojczyzny i pragnęła, by dzieci jej nie wynarodowiły się, powróciły do Polski i służyły swemu krajowi. Niestety nie możemy narazie w Polsce mieszkać, zdrowie Władzia staje na przeszkodzie. Czuje się dobrze tylko w Bretonji, lecz lekarze obiecują zupełne wyleczenie. Daj Boże, aby Władzio wyrósł na tęgiego chłopaka, tymczasem nie należy zaniedbywać jego wychowania i wykształcenia.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Kierownik miejskiego instytutu hygjeny, przeprowadzał badania nad wykryciem gruźlicy w sprzedawanym na rynkach stołecznych mleku w ciągu 2 i pół roku. W tym celu użyto ponad sto świnek morskich, którym szczepiono bakterje, znajdywane w mleku. Dla dopełnienia prac dyrekcja rzeźni miejskiej przedstawiła miejskiemu instytutowi hygjeny statystykę gruźlicy w zabitych szukach bydła rogatego. W roku 1927 w 55 tysiącach sztuk znaleziono 11 proc. w roku 1928 w 59 tysiącach. 7.8 proc. chorych na gruźlicę, w roku 1929 na 56.900 zbadanych sztuk znaleziono 7.8 proc. zarażonych. Dzieci, chore na gruźlicę, wykazują w płucach zarazki typu zwierzęcego. W roku 1894 prof. Bujwid przeprowadził badania tego rodzaju nad mlekiem, okazało się wówczas, iż 6,6 proc. mleka jest zarażone, ostatnie badania dały odsetek w wysokości 11,5 proc.

• • •

Wydział opieki społecznej, wprowadzając wydawanie książeczek rozrachunkowych dla służby domowej, liczył się z tem, iż z biegiem czasu uda się wyjednać zarządzenie komisarza rządu o przymusie książeczkowym. Władza administracji ogólnej znajduje pewne trudności natury prawnej, które stoją na przeszkodzie wydaniu przepisów porządkowych. Tak więc wprowadzenie przymusu książeczkowego stoi pod znakiem zapytania. Pomimo to biuro pośrednictwa pracy magistratu notuje coraz więcej zgłoszeń po książeczki. Chodzi o to, że pracodawczynie niechętnie przyjmują służące bez książeczek; pozatem służąca, zaopatrzona w książeczkę rozrachunkową, może mieć zabezpieczoną starość, gdyż może być umieszczona w przytułku dla służby domowej, niezdolnej do pracy.

• • •

Wobec nowego podziału terytorjalnego kas chorych, zatwierdzonego przez p. ministra pracy i opieki społecznej, warszawska kasa chorych obejmie 286.500 ubezpieczonych z Warszawy oraz powiatów.

• • •

Na walnem zgromadzeniu członków cechu piekarzy warszawskich postanowiono wymówić z dniem 1 października r. b. umowę zbiorową. Do uchwały tej przyłączyły się 2 pozostałe grupy właścicieli piekarń: grupa parowych piekarń oraz cech zrzeszonych piekarzy (żydów). Umowę wymówiono na miesiąc naprzód. Cech piekarzy zmierza do przystosowania jej do nowych warunków. Chodzi o wysokość świadczeń socjalnych, które w przemyśle piekarskim są wyższe od norm obowiązujących ustawowo.

• • •

Frekwencja pasażerów w tramwajach nocnych jest niewielka i ruch nocny nie przynosi dochodów. Przed kilku laty ruch nocny trwał do godz. 4, w dni przedświąteczne i świąteczne do godz. 6 rano. Z powodu pustek w tych godzinach, ruch ograniczono do godz. 2-ej.

Trzej urzędnicy Kasy Chorych

skazani na więzienie.

Z Poznania donoszą:

Na wokandzie sądu okręgowego znalazła się wczoraj sprawa byłych 3 urzędników Miejskiej Kasy Chorych Józefa Słabolepszego, Józefa Hejnowicza i Konstantego Stachowiaka. Oskarżeni stali pod zarzutem, że w latach 1928 i 1929 przywłaszczyli sobie bezprawnie z niewyśledzonymi dotąd wspólnikami 2358 zł. Oskarżeni fałszowali i

ukrywali rachunki

oraz rejestry służące do zapisywania i kontrolowania dochodów i rozchodów, dalej wystawiali podwójne i fikcyjne asygnaty, które wydawali osobom, nie uprawnionym do pobierania zasiłków. Obrońcy starali się dowieść, że asygnaty fałszowali inni urzędnicy i że wina oskarżonych nie została udowodniona dostatecznie. Sąd jednak, uznając zarzuty oskarżenia za udowodnione, gdyż oskarżeni nie zdołali wskazać rzekomych pozostałych fałszerzy, wydał wyrok, mocą którego Hejnowicz i Stachowiak skazani zostali na 12 miesięcy więzienia, zaś Słabolepszy na 18 miesięcy. Obrońcy założyli apelację.

———

KRATECZKI

Wojowniczy Rodzynek

i gwałtowna Kluska.

A jednak poprawia się. Pogoda mianowicie, lepsza jednak taka poprawa niż żadna, jak mawiał zwykle pewien mój przyjaciel o kiepskiej pogodzie. Ludzie naturalnie, jako istoty zdemoralizowane, chcieliby odrazu, żeby się poprawiła sytuacja, ale ta tęsknota należy do tych marzeń, które się nigdy nie spełniają. Będzie zawsze tak jak jest. Pogódźmy się z tą myślą, a odrazu przekonamy się, że jest nam lepiej. Przestaniemy narzekać, przynajmniej kupcy, że zarabiają na towarze tylko 15 procent, kiedy jeszcze tak niedawno zarabiali sto %. Byle pętaczyna, który korzystając z okresu pomyślnych konjunktur dostał się gdzieś na stanowisko, wróci do właściwego fachu chłopca biurowego, dzięki czemu utrzymana będzie słuszna zasada: właściwi ludzie na właściwych stanowiskach. Ostatecznie nie każdy musi chodzić do nocnych lokali, kiedy może się położyć spać, co czyni obecnie z goryczą, wymyślając na złe czasy. Przed wojną ludzie zarabiali stosunkowo niewiele więcej niż dzisiaj i było dobrze, ale wtedy żadna Kasia czy Marysia nie „musiała" nosić jedwabnych pończoch, ani jedwabnej sukni na niedzielę, tylko nosiła pończochy bawełniane a sukienkę z satyny. I było dobrze. I ludzie nie narzekali. Kto zarabiał 30 rubli miesięcznie, czyli równowartość 15 dolarów, lub, jeśli chodzi o koszty utrzymania — 3000 bułek był zadowolony i nie narzekał na kryzys. Ale dzisiaj zarabiający te same 30 rubli, czyli 15 dolarów, czyli 3000 bułek, czyli 150 złotych miesięcznie jest pokrzywdzony, uważa się przynajmniej za takiego, nie wyobraża sobie życia za te pieniądze i t. d. Chociaż utrzymanie stosunkowo wcale nie zdrożało. Ale wtedy nie było jedwabnych pończoch, wtedy byle głuptasek nie pijał koniaku tylko czystą wódkę, palił „Renoma" tylko w niedzielę, jego żona zadawalniała się podmiejską wsią. I dlatego wówczas nie uważano, że jest kryzys. I dlatego, gdy się wszystkim wmówi, że nigdy już nie będzie lepiej, że zawsze będzie tak jak jest, każdy zrozumie, że obecna sytuacja jest normalna i kto wie, czy nie bardziej zdrowa od poprzedniej. Naturalnie przemysłowcy są innego zdania. Z dwóch względów: ciągle im się zdaje, że zarobek na metrze towaru w cenie 30 złotych musi wynieść 20 zł. i dlatego także, że „ludność" musi kupować więcej. A ludność wcale nie chce więcej kupować, gdyż jest jej obojętne, czy pan X. lub Y. zarobi czy nie. I jeśli p. X. z rozpaczy zbankrutuje, to z pewnością znajdzie się Z., który fabrykę kupi i będzie prowadził dalej, na zasadach zdrowszej kalkulacji. A robotnikowi jest całkiem obojętne, czy pracuje w fabryce stanowiącej własność Kona czy Ejtingona, byle ta fabryka szła.

BÓJKA.

Szlama Kluska i Chaim Rodzynek prowadzili wspólne interesy. Jakie one były nie wiem, ale z pewnością jeden i drugi narzekali na złe czasy i mlaskali językiem na wspomnienie dawnych, kiedy dolar szedł w górę, kiedy złoty spadał i kiedy byle szmajgeles dorabiał się na niczem majątku. Wspólne interesy Kluski i Rodzynka doprowadziły do tego, że 20 kwietnia rb. dwaj wspólnicy pokłócili się, pobili i spowodowali na ul. Północnej zakłócenie spokoju publicznego.

Jeden i drugi skazani zostali na 20 złotych grzywny z ew. zamianą, w razie braku drobnych, na areszt.

Jerzy Krzecki.

WDOWĄ PO BYŁYM OFICERZE

właścicielką domu schadzek.

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilku laty opinja publiczna Lwowa została poruszona wykryciem skandalicznego domu schadzek, prowadzonego przez osławioną Stachurską. Od tego czasu pensjonaty a la madame Stachurska, uprawiające ten sam niecny proceder, miały się na baczności tak, że policja nie była w stanie wykryć ani jednego takiego domu, chociaż niewątpliwie wiele ich jeszcze jest we Lwowie.

Dopiero wczoraj udało się starszemu posterunkowemu Mazurowi po dłuższej obserwacji wykryć dom schadzek w jednym z domów przy ul. Wałowej. Oto zamieszkała tam 63-letnia Marja W., wdowa po b. austrjackim oficerze, a następnie urzędniku, od dwu lat w mieszkaniu swojem, złożonem z trzech pokoi, uprawiała

niecny proceder

i przy pomocy pewnej agentki zwabiała do swego mieszkania panny lekkiego prowadzenia się, dla których stale miała klientelę złożoną z urzędników, wojskowych oraz wolnych zawodów, jak adwokaci, lekarze i t. d.

Wreszcie wczoraj wieczorem posterunkowy Mazur sam wkroczył do tego lokalu i zastał in flagranti pewnego adwokata i jedną mężatkę. Pani W. starała się zresztą bezskutecznie wykazywać, że państwo ci są jej znajomi, którym użyczała

pokoju w celach towarzyskich.

Dochodzenia jednak przeprowadzone natychmiast wykazały, że proceder swój uprawiała pani W. od dwu lat i za każdą wizytę pobierała po 5 zł. Wobec tego aresztowano ją, i odstawiono do więzienia pod zarzutem stręczenia do nierządu.

—o—

Ślub siostry z mordercą brata.

Tajemnica znalezienego szkieletu wyjaśniona.

Z Poznania donoszą:

W sprawie odkrytego przy ulicy Półwiejskiej Nr. 20 szkieletu, wczoraj i dziś prowadzono energiczne śledztwo, które uwieńczone zostało nadzwyczajnym wynikiem. Prokuratura wydała już nakaz aresztowania mordercy.

Na ślad mordercy naprowadziło prowadzącego śledztwo p. podprokuratora Hrabyka, którego główną zasługą jest wykrycie sprawcy zbrodni, w strzępach ubrania zamordowanego, wezwanie sądowe Sądu Grodzkiego w Poznaniu z roku 1923, które znaleziono . Sygnatura wezwania doprowadziła do ustalenia nazwiska zamordowanego, którym jest woźny jednego z tutejszych banków Józef Jankowiak.

Ofiara zbrodni zaginęła w tajemniczy sposób w czerwcu 1923 roku wraz z poważniejszą kwotą pieniężną, dochodzącą do sumy kilkunastu tysięcy złotych, przyczem dochodzenia ówczesne nie dały pożądanego rezultatu.

Jak się obecnie z toku śledztwa okazuje Jankowiak, zamordowany został przez swego szwagra, który będąc wówczas narzeczonym jego siostry, stale przebywał

w towarzystwie zamordowanego.

W krytycznym dniu, w którym znikł Jankowiak, zabójca przypuszczalnie zaprosił swą ofiarę do mieszkania swych rodziców przy ul. Półwiejskiej 20, poczem prawdopodobnie zwabił Jankowiaka pod jakimś pozorem do piwnicy, gdzie czteroma uderzeniami, jak wskazują ślady i załamania czaszki, zamordował go, poczem zrabowawszy gotówkę, ustawił trupa głową na dół.

Zwłoki pozostały z tego powodu tak długo niewykryte, ponieważ trup, wobec znajdujących się w piwnicy rur kaloryferowych, szybko się rozkładał, przewiew zaś uniemożliwiał gromadzenie się odoru rozkładającego się ciała.

Zabójca po dokonaniu ohydnego morderstwa przyszedł krytycznego dnia zakrwawiony do domu swej narzeczonej, gdzie matka zamordowanego zapytała go o powód krwawych plam na ubraniu jego. Sprawca zbrodni z cynizmem wyjaśnił wówczas, że plamy te pochodzą z rany, którą odniósł

przy rąbaniu drzewa.

W niedługim czasie odbył się ślub J. z siostrą zamordowanego.

W niedługi czas potem morderca przeniósł się wraz ze swą rodziną do Francji, gdzie kupił sobie podobno posiadłość i żyje dostatnio, posiadając liczną rodzinę, składająca się z 5-ciorga dzieci.

Prokuratura wydała, na podstawie przeprowadzonego śledztwa, nakaz aresztowania

sprawcy ohydnego mordu.

Aresztowania sprawcy zbrodni spodziewać się należy w najbliższych godzinach, albowiem nakaz aresztowania przesłano już, przez nasze przedstawicielstwo, władzom francuskim.

34 bezrobotnych na ławie oskarżonych.

Echa zajść krotoszyńskich.

Z Ostrowa donoszą:

W sali rozpraw sądu okręgowego w Ostrowie na ławie oskarżonych zasiadło

34 podsądnych,

obwinionych o wywołanie i branie udziału w rozruchach bezrobotnych w Krotoszynie.

Dnia 22 maja br. w godzinach południowych zebrał się w Krotoszynie na Rynku przed Ratuszem tłum bezrobotnych w liczbie około 600osób,domagający się pracy lub zasiłku. Z tłumu wysłano delegację do p. burmistrza z prośbą czy też żądaniem udzielenia zasiłku bezrobotnym i dania im przez miasto możności zarobkowania. Delegacja, po pertraktacji z burmistrzem wróciła do oczekujących z odpowiedzią, że miasto nie posiada środków na udzielenie doraźnego wsparcia ani też odpowiednich funduszów by uruchomić prace doraźne, przy których mogliby znaleźć zajęcie bezrobotni.

Tłum ludzi, znajdujący się przed ratuszem, niezadowolony z wyjaśnienia członków delegacji podburzony przez agitatorów oraz podjudzony złowrogiemi okrzykami zwłaszcza dwóch kobiet (które również znalazły się na ławie oskarżonych) — porwał się do czynów nierozważnych, bo rozproszywszy się grupkami po mieście, zaczął plondrować sklepy spożywcze oraz restauracje.

W ten sposób poszkodowani zostali piekarze, rzeźnik oraz restauratorzy.

Po obrabowaniu sklepów wzgl. zniewoleniu właścicieli tychże do wydania naturalji, policja rozproszyła tłum aresztując kilkanaście osób; w ten sposób przyprowadziła spokój w mieście.

Dnia 26 maja br. mniejsza znowu grupa bezrobotnych wtargnęła do sklepu kolonjalnego p. K. Tomaszewskiego, wymuszając od właściciela kiełbasy, piwo, papierosy i. t. d.

Akt oskarżenia zarzucał obwinionym, że jako uczestnicy tłumu bezrobotnych, wspólnemi siłami dopuścili się

zbrodni gwałtu

na osobach i rzeczach i rzeczy te złupili przywłaszczając je sobie bezprawnie, jakoteż, że zniewolili groźbami właścicieli sklepów.

Oskarżeni nie przyznawali się do winy. Podczas rozprawy aresztowano na sali sądowej za krzywoprzysięstwo niej. Agnieszkę Smoczyńską z Krotoszyna.

Po naradzie, sąd ogłosił wyrok, skazujący 16 obwinionych po pół roku, kilku po 4 miesiące i kilku po 3 miesiące więzienia, trzech zaś oskarżonych uwolnił od winy i kary. Wszystkim oskarżonym, za wyjątkiem tych, którzy już poprzednio byli karani, sąd zawiesił karę na 3 lata, a znajdującym się w areszcie śledczym policzył areszt na zawyrokowaną karę.

Dzielny przodownik policji

uratował życie młodzieńcowi.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na krótko przed rozpoczęciem zawodów pływackich, zdarzył się na Brdzie przy torze regatowym, w pobliżu trybun wypadek, który szczęściem nie pociągnął za sobą

katastrofalnych skutków.

Mianowicie, na środku rzeki pojawił się kajak żaglowy, który przez nieostrożność kierowcy wywrócił się, a dwaj znajdujący się w nim młodzieńcy, wyrzuceni z kajaka poczęli tonąć.

Szczęściem, że motorówka służby rzecznej znajdowała się w pobliżu, a jej kierownik przodownik policji państwowej p. Bronisław Sielski, zauważywszy wypadek, pospieszył ze swym pomocnikiem posterunkowym Biedziakiem, na ratunek tonącym. Po kilku sekundach wydobyto z wody obydwóch

młodych ludzi na motorówkę,

a kajak zaholowano do brzegu.

Młodzieńcami tymi byli: 24-letni Aleksander Neuman, kierownik kajaka, i jego towarzysz 16-letni Antoni Pucia,

Wypadek więc tym razem skończył się tylko na strachu i przemoczeniu odzieży w zimnej kąpieli.

RENE BIZET.

Dwa szczury hotelowe.

— Nie będę twierdził, że był to pochcecie? nudziliśmy się tak bardzo w Louvillon — les — Bains, że zdecydowaliśmy się rozerwać za wszelką cenę, a goście hotelu górskiego powitali z entuzjazmem propozycję, która pochodziła ode mnie.

„Chodziło o to, by jedną z młodych pań naszej „bandy" przebrać za szczura hotelowego, by umożliwić jej przedostanie się do naszych pokojów. W jednym z nich miała wziąć przedmiot, oznaczony zgóry — i oczywiście dobrze ukryty przez swego właściciela. O ile „szczurowi" udałoby się przynieść nam swoją zdobycz, jego ofiara miała zaprosić nas wszystkich na wspaniałe śniadanie, wydane w oberży „Na szczycie", której kuchnia cieszyła się największem uznaniem w całej okolicy.

„Powtarzam raz jeszcze, że pomysł nie odznaczał się nadmiernym dowcipem. Ale życie upływało nam tak monotonnie, a pogoda była tak niepomyślna! Ponadto było nas dwadzieścia osób, złączonych koleżeńską pieczą nad wspólną kuracją i zgadzaliśmy się wyśmienicie.

• • •

Panie ciągnęły losy, która z nich pierwsza zostanie szczurem. Nie powiem, żeby wszyscy mężowie z jednakowym spokojem godzili się na rolę podobną dla swych małżonek. Jeden z naszych towarzyszy nawet, p. Georget, prosił, uprzejmie by żonę jego, bardzo ładną kobietę pozostawiono poza nawiasem zabawy. Jakkolwiek nie byliśmy ludźmi surowych zasad, nie byliśmy grubjanami i zadecydowano, że p. Georget nie będzie kandydatką na szczura.

Na szczęście los padł na rozwódkę, panią Jouvin. Nie miała już lat dwudziestu, a nawet trzydziestu, lecz pomimo to była jeszcze bardzo piękna. Gdy po obiedzie ukazała się w klasycznym stroju złodziejki hotelowej, przyjęto ją ze słusznym entuzjazmem. Nie sądźcie, proszę, że pod pretekstem realizmu zapomniała o wszelkiej wstydliwości i pojawiła się w trykocie z rewji teatrzykowej, obnażającym kobietę więcej od zupełnej nagości. Nie tolerowalibyśmy czegoś podobnego, szczególnie, gdy byliśmy wszyscy razem. Każdy z obecnych mężczyzn na osobności możeby okazał mniej surowości. Jakkolwiek było, pani Jouvin była „szczurem" bardzo „correct", a jednak miłym dla oczu.

Udaliśmy się wszyscy do swych pokojów — parami i w pojedynkę i zgóry uprzedziliśmy właściciela, żeby się nie niepokoił możliwym hałasem, jaki wywołamy tej nocy.

„Obiecał nam to tem chętniej, że prócz nas tej nocy nie miał innych gości w swoim hotelu.

• • •

„A zatem każdy w swoim pokoju czekał na przyjście „szczura". Mógł wejść oknem, mógł wejść drzwiami, a ponieważ pozwoliliśmy p. Jouvin wejść na górę dziesięć minut przed nami, nie było wykluczone, że ukryć się mogła w której z gotowalni przy pokojach i zrabować, co chciała, przed wejściem lokatora do pokoju — — —

Co do mnie chciałem udać, że niema mnie w pokoju i schwytać ją na gorącym uczynku kradzieży. Ledwie zdążyłem włożyć pyjamę, gdy usłyszałem krzyk — krzyk grozy, który wydaje człowiek, gdy ma śmierć przed oczyma. Wybiegłem ze swej łazienki do korytarza. Panował tutaj mrok zupełny. Chciałem odkręcić światło gdy potknąłem się o jakieś ciało. Nachyliłem się i przyciągnąłem je do drzwi swego pokoju: była to p. Jouvin.

Umieściłem ją na fotelu. Sądziłem, że może jest ranna, aczkolwiek nie spostrzegłem na niej żadnych śladów walki ani krwi na jej czarnym trykocie. Gdy otworzyła oczy, długo patrzyła na mnie, nie poznając mnie. Wkońcu zawyła:

— Pomocy! Na pomoc! Ratunku!

— Spokojnie, — rzekłem. — Co się stało? Czego się pani przestraszyła?... Czy ktoś pozwolił sobie na żart względem pani?

— Nie! tam... obok... pan Andrew...

— Co takiego?

— Jest... jest... ratunku!...

Jakkolwiek starałem się wszelkiemi sposobami uspokoić ją, biedaczka krzyczała w niebogłosy. Na krzyk jej zbiegli się wszyscy mieszkańcy hotelu do pokoju p. Andrew.

Sypialnia jego znajdowała się w wielkim nieładzie. Szafy były ograbione. Sam Andrew leżał na łóżku, uduszony wąskim sznurowadłem skórzanem, tak cienkiem, iż trudno było uwierzyć, że ta cienka nić mogła wywołać zgon jego. A jednak doktór Marie, należący do naszej „paczki", który zbadał go natychmiast, potwierdzić to musiał.

Zeszliśmy się wszyscy w tym pokoju, wystraszeni i zdumieni. Gdy chciałem jaśniej oświetlić pokój, wbrew woli zgasiłem światło i w mroku potrącił nas — nie, raczej musnął nasz kształt ludzki — ubrany w trykot, którego nie zobaczyliśmy więcej, gdy ponownie rozbłysło światło.

Kto to był? Nie mogła to być pani Jouvin, ponieważ zostawiłem ją na fotelu w moim pokoju, wystraszoną i znieruchomiałą z przerażenia. Najwidoczniej był to inny szczur, a w dodatku prawdziwy. Ale skąd się wziął?

I czy wiecie, co mi się wydało najdziwaczniejsze w całej tej sprawie? A więc to, co stało się następnego rana. Zebraliśmy się wszyscy i natarczywie wzajem badaliśmy się oczyma. Rzekłem na chybił-trafił: „Wszystko się wykryło". Nikt nie drgnął nawet. Ale w południe wszyscy goście hotelu — z wyjątkiem mnie tylko — zażądali rachunku i porozjeżdżali się.

Wieczorem zostałem sam z właścicielem hotelu dla złożenia zeznań przed władzami które śledztwo wdrożyły zapóźno, piętnaście godzin po fakcie i dlatego nigdy nie znalazły zbrodniarza. A jednak ci ludzie byli zupełnie niewinni, ponieważ to ja z panią Georget obmyśliliśmy całą tę sprawę i wykonaliśmy ją — jak przyznać trzeba — z całem opanowaniem sytuacji".

Tłum. L. M.

SPORT

Garbarnia na czele tabeli

Ł. K. S. wyrównał stosunek bramek.

W bieżącym tygodniu wszystkie zespoły ligowe były zatrudnione. Mimo kilku niespodziewanych wyników tabela ligowa zmieniła oblicze w dwóch miejscach. Garbarnia została leaderem, spychając Wisłę

na drugie miejsce,

oraz Pogoń wyprzedziła Legję.

Obecnie najrówniejszą drużyną jest Garbarnia.

Dzień derbów lokalnych przyniósł tylko w jednym wypadku wygraną faworytowi, a mianowicie Polonji w spotkaniu z Warszawianką. Nadspodziewanie natomiast uległa Wisła Cracovii oraz Czarni zdobyli jeden punkt na Pogoni.

Ruch potwierdził

swą dobrą formę,

zwyciężając Wartę.

ŁKS po wysokocyfrowem zwycięstwie nad Lechją posiada remisowy stosunek goali 34:34.

Sprawozdania z rozegranych meczów przedstawiają się następująco:

Ł. K. S. — Lechja 7:0 (3:0)

Zawody rozegrane podczas ulewnego deszczu na boisku ŁKS przyniosły wysokie i zasłużone zwycięstwo ŁKS, który wystąpił z nową linją ataku: Durka, Herbstreich, Tadeusie — Wier Sowiak, Król.

Lechja nie przedstawia groźnego przeciwnika, swą grą nie różni się niczem od dobrej drużyny A klasy.

ŁKS mimo zwycięstwa nie znajduje się w dobrej formie; brak mu

stadiu i werwy.

Zawody naogół ciekawe, mogły z powodzeniem zakończyć się dwucyfrowym wynikiem.

Bramki uzyskali: Sowiak 4, Herbstreich 2 i Tadeusiewicz 1.

Sędziował p. Rimpler z Krakowa. Widzów 2000.

KRAKÓW

Cracovia — Wisła 2:1 (2:0).

Derby krakowskie zgromadziły pięć tysięcy widzów i przyniosły niespodziewane zwycięstwo drużynie Cracovii. Zwycięzcy jedynie w pierwszej połowie byli lepsi i w tej fazie gry, prowadzonej ostro ofenzywnie zdobyli 2 bramki przez Mitusińskiego i Poświata. Druga połowa przeszła pod znakiem znacznej przewagi Wisły, która jednak nie zdołała osiągnąć nawet

wyniku remisowego

nad murującą swą bramkę Cracovią. Gra w drugiej połowie nie była interesującą. W piątej minucie drugiej połowy udało się Reymanowi zdobyć honorowy punkt dla swych barw. Sędzia p. Mazur zawiódł zupełnie.

WIELKIE HAJDUKI.

Ruch — Warta 2:0 (1:0).

Obie bramki zdobył Urban, który był najlepszym graczem na boisku. Atak Warty załamywał się na polu karnem przeciwnika, nie dochodząc najczęściej do strzałów. Sędzia p. Wardeszkiewicz.

LWÓW.

Czarni — Pogoń 1:1 (1:0).

Do połowy gra równorzędna. Bramkę zdobył Koch z zamieszania podbramkowego. W drugiej połowie uzyskał bramkę dla Pogoni Kosok. Sędziował p. Marczewski.

WARSZAWA.

Garbarnia zwłaszcza w pierwszej połowie zaimponowała piękną i na wysokim poziomie technicznym stojącą grę. Bramki zdobyli w 17 minucie Smoczek, w dwie minuty potem Bator i 29 minucie znów Bator. Po przerwie naciera Legja, jednak zaprzepaszcza szereg dogodnych pozycyj. Widzów 4000. Sędziował p. Biro.

Polonja — Warszawianka 4:1

Mecz ten został rozegrany w sobotę. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Molik (2), Szczepaniak (2), zaś dla Warszawianki — Materski.

TABELA LIGOWA.

		Gier	Pkt.	St.br.
1.	Garbarnia	15	21	33:11
2.	Wisła	16	20	42:22
3.	Pogoń	15	19	30:25
4.	Legja	15	18	39:24
5.	Warta	13	16	38:19
6.	Ruch	15	16	29:31
7.	Polonja	15	15	27:30
8.	Ł.K.S.	16	14	34:34
9.	Cracovia	15	13	24:38
10.	Warszaw.	14	10	28:40
11.	Czarni	15	10	19:37
12.	Lechja	16	8	19:51

Koniec młocki.

Zakończenie mistrzostw A klasy.

Mimo, że od kilku tygodni posiadamy mistrza kl. A. Ł.O.Z.P.N. oraz wiemy, kto w roku przyszłym walczyć będzie o mistrzostwo kl. B, definitywne zakończenie rozgrywek w okręgu łódzkim w najwyższej klasie okręgowej odbyło się dopiero onegdaj w Pabjanicach, gdzie P. T. C. walczyło z Hakoahem w 30-o minutowej dogrywce. Ponieważ pierwsza drużyna łodzian walczyła w tym czasie na boisku Widzewa z Makkabi stołeczną, z P. T. C. grała drugi garnitur. P. T. C. wystąpiło bez Kubika i Kostkowskiego. Podczas 30-o minutowego meczu padła jedyna bramka dla pabjaniczan z winy bramkarza łodzian ze strzału Śliwińskiego. Wynik niedokończonego meczu powyższych zespołów

brzmiał 5:0

dla Hakoahu, a zatem po dogrywce, ogólny wynik brzmi 5:1 dla łodzian.

Po dogrywce odbyło się spotkanie towarzyskie, w którem również zwyciężyli pabjaniczanie w stosunku 2:1.

Łodzianie grali wtedy w 10-tkę bez Zysmana, który udał się na mecz do Łodzi. W 9-ej minucie, podyktowany przez sędziego rzut karny za faul obrońcy Hakoahu, zamienią w bramkę Kacalak. Następną zkolei bramkę dla P. T. C. uzyskał Knull w zamieszaniu podbramkowem. Honorową bramkę dla Hakoahu zdobył Kenigsberg.

Skład drużyn:

Hakoah: Joachimowicz, Eisenberg, Widawski, Gross, Wałłach A., Kenigsberg, Wałłach Z., Zyssman, Jakubowicz Szapsewicz.

P. T. C.: Szymański Eug., Szubski. Woźniak, Nowicki, Krzymuski, Skarzniewski, Knull, Kacalak, Śliwiński, Szrejter, Szymański W.

U łodzian wyróżniali się: trio odbronne oraz zdobywca honorowego punktu w meczu towarzyskim Kenigsberg. U miejscowych Szymański W. i Knull.

Zawodami kierował bez zarzutu p. Andrzejak. Publiczności około 200-tu osób.

Końcowa tabelka mistrostw kl. A okręgu łódzkiego przedstawia się jak następuje:

		Gier	Pkt.	St.br.
1.	Ł.T.S.G.	20	29	56:17
2.	Hakoah	20	27	51:32
3.	Ł.K.S.-B	20	26	54:34
4.	Orkan	20	25	40:26
5.	W.K.S.	20	22	34:25
6.	Widzew	20	21	39:42
7.	Turyści	20	18	37:42
8.	P.T.C.	20	18	33:52
9.	Strzel. K.S.	20	15	30:39
10.	Burza	20	15	28:49
11.	Kaliski K.S.	20	4	18:60

Nie tacy straszni goście!

Hakoah — Makkabi (Warszawa) 5:3 (3:1).

W dniu onegdajszym bawiła w naszym mieście A-klasowa drużyna piłkarska warszawskiego okręgu — Makkabi, która rozegrała towarzyski mecz z zespołem Hakoahu.

Goście stołeczni nie stanowili dla miejscowych zbyt poważnego przeciwnika. Kluby kl. A naszego okręgu

są bezwzględnie lepsze

niż stołecznego. Hakoah z powodzeniem mógł uzyskać zwycięstwo w dwucyfrowym stosunku — niedyspozycje strzałowe napastników. Tyły drużyny łódzkiej grały słabo, tak że tylko na wysokości zadania stanął Kohan.

W pierwszej części zawodów łodzianie zdobywają

trzy goale

przez Pressera (2) i Segala. Goście rewanżują się jedynym punktem przez Wilnera.

Po zmianie stron Kohan (z wolnego) i Presse uzyskują dwa następne goale dla Hakoahu a Morgenstern i Górka dla Makkabi.

U gości słabo grał bramkarz, zadowolnił jedynie Zelcer.

Sędziował p. Bresiakiewicz.

„Pierwszy krok" w zimnej wodzie.

Zawody w pływalni Czerwonych.

W sobotę popołudniu w pływalni ŁKS przy al. Unji odbyły się zawody pływackie dla debiutujących pływaków województwa łódzkiego t. zw. „pierwszy krok". Startowało około 50 zawodników i jedna zawodniczka na 100 zgłoszonych. Wyniki z powodu zimnej wody stosunkowo słabe. W finałach pierwsze miejsca zajęli: 100 metrów stylem dowolnym: Kosiński II (ŁKS) 1,31 300 metów stylem dowolnym: Grylak (ŁKS) 6,26. 50 metrów stylem dowolnym dla chłopców: Brykalski (niestow.) 0.42,2. 100 mtr. nawnak: Majchrzak ŁKS 2.8,3. Sztafeta 3×100 pierwszy AZS Warszawa 5 min. 7 sek. Drugi ŁKS.

Zawody piłkarskie o puhar fabrycznych klubów.

K. S. Zjednoczone — K. S. Geyer 6:1 (4:0).

W niedzielę przed południem na boisku przy ul. Wodnej odbył się ciekawy mecz o puhar klubów fabrycznych zakończony zasłużonym zwycięstwem K. S. „Zejdnoczonych" w stosunku 6:1.

Do powyższych spotkań drużyny wystąpiły w osłabionych składach: Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Zych 3, Fercho 2 i Lubowiński 1, dla pokonanych honorowy punkt strzelił lewy łącznik.

Sędziował p. Joński.

Mocna drużyna, słaby sędzia.

Zawody piłkarskie w Pabjanicach.

BURZA I — SOKÓŁ I 2:3 (1:3).

W meczu towarzyskim rozegranym pomiędzy zespołami Burzy i Sokoła gospodarze zwyciężyli przeciwnika w stosunku 3:2. W pierwszej połowie Sokół gra z wiatrem, zdobywając 2 bramki przez Sowińskiego i Sznejdera. Trzecia zaś padła samobójcza. Dla Burzy w pierwszej połowie goala zdobył Bauer.

Po zmianie stron gra jest równorzędna, w której to fazie drugą bramkę dla Burzy zdobył również Bauer.

Sędziował p. Mike dobrze. W drugiej połowie Sokół nie wykorzystał rzutu karnego.

SOKÓŁ I — MAKKABI I 8:0 (6:0).

W meczu rozegranym w Pabjanicach pomiędzy miejscowemi zespołami Makkabi i Sokoła uzyskano wynik wysokocyfrowy na korzyść ostatniego który przez cały czas zawodów miał znaczną przewagę nad przeciwnikiem.

Zespół Makkabi okazał się jedynie równym przeciwnikiem w pierwszych 10-ciu minutach, poza tem zaś opadł na siłach nie będąc w stanie uporać się z silną B klasową drużyną Sokoła, która wystąpiła w swym najsilniejszym składzie. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Rudnicki i Sowiński po 2, Dorożyński, Adamek, Patykowski, Filipowski po 1.

Zawodami kierował słabo p. Liebsch, dopuszczając do bardzo brutalnej gry, w wyniku której szereg zawodników uległo poważnym kontuzjom.

Atleta i bokser w ringu.

Union — Hasmonea (Lwów) 10:6.

Z łódzkich zespołów bokserskich Union pierwszy zainaugurował sezon spotkaniem z Hasmoneą lwowską. Spodziewaliśmy się, że lwowianie pokażą nam

lepszą klasę.

Nawet czterech rezerwowych nie usprawiedliwia porażki Hasmonei. Na skandal zakrawało wstawienie do drużyny Starka, który jest zapaśnikiem a z boksem nie miał nic wspólnego. Walka jego ze Stibbem była parodją boksu. Odnośnie do wyniku w wadze koguciej goście założyli protest, który uznano za słuszny i zarządzono ponowną walkę. Ponieważ po kilkukrotnem wezwaniu Bicer I nie stawił się w ringu, zwycięzcę ogłoszono Ściraka, wobec czego ostateczny wynik brzmi 10:6 dla Unionu. Jeśli uwzględnimy dyskwalifikację Baranowskiego porażkę Bicera I i niesłuszną klęskę Wurma to jasnem się wyda, że łodzianie powinni zwyciężyć w stosunku 15:1.

Podkreślić wypada nadspodziewanie słabe prowadzenie walk w ringu przez p. Nowaka, z którego goście ani publiczność nie byli zadowoleni.

Techniczne wyniki walk wyglądają następująco:

Waga musza: Rund (Hasmonea) — Bicer II (Union). Walka równorzędna. Łodzianin lepszy fizycznie zaś Rund technicznie. Zwyciężył na punkty Bicer II. Stan meczu 2:0 dla Unionu.

Waga kogucia: Scirak (H) — Bicer I (U). Przewaga należała do łodzianina. Ciche wyliczanie Sciraka przez arbitra spowodowało jego klęskę przez k. o. gdyż w momencie powstania goście — został on już wyliczony. Stan meczu 4:0 dla Unionu.

Waga piórkowa: Kanner (H) — Firpo (U). Obaj zawodnicy oszczędzają się. W drugiej rundzie gong ratuje Kannera od k. o.

W ostatnim starciu Kanner krwawi i dąży do zwarcia.

Zwyciężył wysoko na punkty Firpo, Stan meczu 6:0 dla Unionu.

Waga lekka: Ecker (H) — Schön (U). Przewaga łodzianina uwidoczniła się w drugiej i trzeciej rundzie. Zwycięstwo przyznano na punkty Schönowi. Stan meczu 8:0 dla Unionu.

Waga półśrednia: Kohl (H) — Baranowski (U). Walka od początku zacięta. Obaj zawodnicy polują na k. o. W trzeciej rundzie Kohl otrzymuje uderzenie poniżej pasa, wskutek czego zdyskwalifikowano Baranowskiego a zwycięzcą ogłoszono Kohla. Stan meczu 8:2 dla Unionu.

Waga średnia: Bogner (H) — Seidel (U). Wybitna przewaga łodzianina. W drugiej i trzeciej rundzie gość silnie krwawi. Lwowianin w ringu znalazł się po raz czwarty i przegraną od Seidla na punkty może uważać za sukces. Stan meczu 10:2 dla Unionu.

Waga półciężka: Gross (H) — Wurm (U). Gross będąc mistrzem Lwowa zlekceważył przeciwnika. W ostatniej rundzie Wurm nadrabia utracone punkty i ogólnie przypuszczano, że walkę sędziowie uznają za nierozstrzygniętą, gdy wtem ogłoszono zwycięzcą gościa. Stan meczu 10:4 dla Unionu.

Waga ciężka: Stark (H) — Stibbe (U). Stark znalazł się w ringu jako bokser pierwszy raz; jest on zapaśnikiem. Przypominał on z ruchów Orłowa lub Śpiewaczka. Podczas walki publiczność świetnie się bawiła. Po drugiej rundzie spotkanie przerwano wskutek wybitnej przewagi Stibbego. Stan meczu 12:4 dla Unionu.

Brawo Marysiu!

Tytuł mistrzyni Polski w rękach Kwaśniewskiej.

Trójbój pań, rozegrany o mistrzostwo Polski w Łodzi w dniu wczorajszym przyniósł pierwszą lokatę łodziance Kwaśniewskiej Marysi (ŁKS).

Zawody odbyły się w godzinach rannych na boisku ŁKS w fatalnych warunkach atmosferycznych. Startowało 8 czołowych lekkoatletek polskich. O pierwsze miejsce stoczyły zaciętą walkę Kwaśniewska (ŁKS), Mannteuflówna (AZS W-wa) i Hulanicka (Grażyna). Pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni Polski zdobyła Kwaśniewska, zdobywając 136 punktów, 2) Mannteuflówna — 132 pkt., 3) Hulanicka — 130 pkt., 4) Woynarowska — 113 pkt., 5) Jasieńska — 101 pkt., 6) Lubecka — 81 pkt., 7) Sadkowska — 71 pkt.

Warszawsko-łódzkie hazenistki w Pradze

W ubiegłą sobotę i niedzielę bawiła w Pradze reprezentacyjna drużyna Polski w hazenie, rozgrywając pod nazwą reprezentacji Warszawy międzynarodowe mecze.

Pierwszego dnia Polki uzyskały wynik remisowy, przyczem bramki dla Pragi strzelił Svaton, zaś dla Warszawy Szmidtówna.

Sędziował p. Valesk.

Drugiego dnia reprezentacja Pragi zwyciężyła w stosunku 5:1. Jedyną bramkę dla drużyny polskiej strzeliła Głażewska (ŁKS).

Wspaniałe zwycięstwo męskiej reprezentacji.

Polska — Czechosłowacja 79 1/6 : 72 5/6.

Rozegrany w Królewskiej Hucie mecz lekkoatletyczny między Polską i Czechosłowacją przyniósł piękne zwycięstwo drużynie polskiej w stosunku 79 i jedna szósta, 72 i pięć szóstych. Dzięki temu zwycięstwu Polska zdobyła na własność puhar ofiarowany przez min. Zaleskiego.

Poszczególne konkurencje dały następujące wyniki: 100 metrów: Engel (CS) 10.7, 110 płotki: Nowosielski (P) 15,6; 400 płotki: Kostrzewski (P) 56.6, 400 metrów Knenycki (CS) 49,6 — 1500 metrów Kusociński 4.3,1, — 200 metr. Hugel 22,4. 5000 mtr. Kusociński 14.56, 800 mtr. Drozda 1.59,2, Kula: Duda (CS) 15,71,—rekord Czechosłowacki, oszczep Mikrut W. 56.02. Dysk Heljasz (P) 45.09, rekord Polski Skok wzwyż Horak (CS) 184 cm. skok wdal Engel (CS) 6.91, skok o tyczce Korejs (CS) 3.80. Sztafeta 4×100 Polska 43,4. nowy rekord Polski. Sztafeta 4×400 m. Polska 3.25.

Rejestracja mężczyzn rocznika 1913

Jutro dnia 8 września rb. winni się stawić mężczyźni rocznika 1913 zam. na terenie 3 kom. p. p. o nazwiskach na litery A B C D i zamieszkali na terenie 8 kom. p. p. o nazwiskach na litery H, Ch, I, J, K, L, Ł, M.

WINSZUJEMY:

Jutro: Marji
Wschód słońca 4:56
Długość dnia 13.17
Ubyło dnia 3.26
Tydzień 37.

SPORT W KILKU SŁOWACH.

(—) W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste zakończenie międzynarodowych zawodów strzeleckich, myśliwskich i łucznych o mistrzostwo świata. W wielkiej sali teatru Wielkiego zebrali się zawodnicy i reprezentacje 18-tu państw, przedstawiciele władz, wojska i licznie przybyła publiczność.

Następnie odbyło się rozdanie nagród. Uroczystość zakończono odegraniem hymnów narodów, reprezentowanych na zawodach.

Pierwsze miejsce w zawodach strzeleckich o mistrzostwo świata za rok 1931 zdobyła ostatecznie Szwajcarja, strzelcy której okazali się bezkonkurencyjni. Ogółem Szwajcarzy zdobyli siedem pierwszych miejsc.

Czterema zwycięstwami poszczycić się mogą zespoły Szwecji, Francji, Finlandji i Polski. O zajęciu przez te państwa poszczególnych miejsc zadecyduje dokładne obliczenie punktów. Na dalszych miejscach znalazły się Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, których zespół zajął dwa pierwsze miejsca w strzelaniu.

(—) Z powodu trwającej przez wczorajszy dzień ulewy zapowiedziane finały mistrzostw tennisowych Łodzi zostały odłożone do poniedziałku ewent. w razie dalszej niepogody, do następnej niedzieli. Również odłożone zostały z tego samego powodu zawody kolarskie i motocyklowe które odbyć się miały na torze Helenowskim) do następnej niedzieli.

(—) Bar-Kochba — Makkabi 5:0 (2:0). Mecz o mistrzostwo klubów żydowskich

(—) Hakoah — Bar-Kochba 1:1 (1:1). Decydujący mecz o mistrzostwo klubów żydowskich został przerwany w 10 minucie drugiej połowy z powodu ulewy.

(—) Wyniki zawodów o wejście do Ligi ŁTSG — Gryf 2:1, RKS — Podgórze 5:3 (3:0), [illegible] p. — 76 p. 3:2 (1:[illegible]) Legja — Skra 5:1 (3:0), Rewera — [illegible] p. 2:2 (2:1).

Co nas po pracy rozweseli?

Rakieta — Same asy.
Arlekin: — Sympatja Łodzi.
Apollo — Trójka.
Casino — Jaki papa, taki syn.
Capitol — Jej chłopczyk.
Corso — I. Pościg w płomieniach, II. [illegible] miasta polskie.
Czary — Walka w podziemiach.
Grand - Kino — Afryka mówi.
Ludowy — Płomień miłości.
Luna — Dusze czarnych.
Mimoza — Neapol — śpiewające miasto.
Odeon — Zdrój miłości.
Oświatowy — Dla dorosłych: Branka potępieńców. Dla młodzieży: Yakihi drwal.
Palace — I. Miłość Teresy Rott. II. Hardek prezydentem.
Przedwiośnie — Król jazzu.
Resursa — Pod symbolem hańby.
Splendid — Gdy miłość się budzi
Spółdzielnia — Czarny orzeł.
Wodewil — Zdrój miłości.

Radjo-kącik

WTOREK.

i repertuar teatrów i kin, 12.10 Muzyka z płyt. 13.10 Kom. meteorol., 16.00 Muzyka z płyt. 16.45 Kom dla żeglugi, 16.50 Odczyt z Krakowa, 17.15 Muzyka z płyt, 17.35 „Upadek Warszawy w r. 1831", wygł. kpt. dypl. J. Kozolubski, 18.00 Koncert popołudniowy, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Muzyka z płyt, 19.40—20.00 Kom. Izby Przem. Handlowej, program na dzień nast. i kom. meteorol., 20.00 Pras. Dz. Radj., 20.10 Komunikat sportowy i, 20.15 Koncert popul., 22.00 Felieton p. t. „1001 przygoda", wygł. p. H. Huszcza-Winnicka, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.20 Komunikaty. 22.25 Program na dzień nast., 22.30 Muzyka taneczna.

KATOWICE, wtorek, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież., 12.10 Koncert z płyt. 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy. 15.10 Komunikaty, 15.25 Dr. Załuski: „P[illegible] Meran", 15.45 „Chwilka lotnicza", 16.00 „O zarozumiałym Franiu", opowie Ciocia Hela, 16.15 Koncert z płyt, 16.50 Odczyt z Krakowa, 17.10 Koncert z płyt, 17.35—19.00 Transmisje z Warszawy, 19.00 Codzienny odcinek powieśc., 19.15 Rozmaitości, 19.30 Mgr. St. Turski: „Gwiazdy nowe", 19.50 Kom. Zw. Młodzieży Polskiej, 19.55—22.20 Transmisje z Warszawy, 22.20 Kom. meteorol. i program na dzień nast., 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek, 1634,9 m.

12.30—12.55 Muzyka z płyt, 15.00—15.25 Program dla dzieci, 16.30—17.20 Koncert z Lipska, 17.30—17.55 K. A. Walther: „Dźwięk i kolor", 18.00—18.25 Paul Westheim: „Spółczesne problemy sztuki", 19.00—19.25 Francuski dla początkujących, 20.00—22.15 Transmisja z Lipska, 22.15 Transmisja z Genewy. Dr. J. Rauscher „Obrazek rodzajowy z Ligi Narodów". Następnie komunikaty i do 0.30 muzyka taneczna.

PRZEDSZKOLE ZWIĄZKU HARCERSTWA.

Zapisy dzieci (lat 5-7) do przedszkola, zorganizowane przez Związek Harcerstwa Polskiego przyjmuje codziennie w godzinach 5-7 wieczorem Sekretarjat (Ewangjelicka 9, tel. 13491).

Amerykanin przepada za słodyczami.

Statystyka ciekawego człowieka.

Na co wydajemy pieniądze? Odpowiedź na to pytanie znajdzie z łatwością każdy z nas, ale ciekawe jest ujęcie takiej odpowiedzi w ścisłe dane statystyczne.

Uczynił to pewien Amerykanin w stosunku do swoich współobywateli

Obliczył on, na co i ile wydaje przeciętny Amerykanin rocznie. A więc Amerykanin wydaje rocznie 25 dolarów na lekarstwa, 24 dol. na lekarzy, 15 dol. na szpitale, 6 dol. na dentystów.

Na inne cele wydaje jednak Amerykanin znacznie więcej, niż na zdrowotne

A więc przeciętną rodzinę amerykańską kosztuje rocznie samochód 150 dol., benzyna — 37 dolarów, papierosy — 67 dol., na radjo — 16 dol., na futra i biżuterję — 32 dol., na rozrywki — 15 dol., na mydło i kosmetyki — 15 dolarów.

Zadziwiająco wiele wydaje Amerykanin **na łakocie.**

Na lemonjadę, lody, gumę do żucia — 44 dolary, na cukierki, ciastka, czekoladę, — 47 dol.

W sumie przeciętny Amerykanin przeznacza na „dodatkowe" wydatki 436 dolarów rocznie, co dla całej ludności Stanów Zjednoczonych czyni sumę 11.700 miljonów rocznie.

Ze statystyki tej wynika również, że na łakocie wydaje Amerykanin więcej, niż na leczenie.

Ślub w białej pyjamie.

Zwolenniczka nowej mody.

Angielki, słynące ze swej pruderji, stały się obecnie zapalonemi protektorkami nowej mody, która przypuszczalnie w ciągu nadchodzącej zimy zrewolucjonizuje sale balowe.

Pewna młoda dama z najwytworniejszego londyńskiego towarzystwa wystąpiła niedawno na swoim ślubie

w białej jedwabnej pyjamie.

W tej osobliwej toalecie weselnej weszła śmiało do katedry i podążyła przed ołtarz.

Był to postępek bądź co bądź ryzykowny dla dziedziczki arystokratycznego tytułu.

Ośmieliło ją zapewne to, że na ulicach Londynu widuje się coraz częściej młode panie, prezentujące w czasie najbardziej ożywionego ruchu nowe modele niesłychanie oryginalnych pyjam.

Zwolenniczki nowej mody twierdzą, że spodenki pyjam są o wiele przyzwoitsze, aniżeli krótkie, zaledwie do kolan sięgające sukienki letnie albo ściśle przylegające do ciała i w rozmaitych kierunkach porozcinane toalety wieczorowe.

Ojcowie miasta na szczudłach.

Oryginalna uroczystość w Namur.

W czasach, kiedy hrabiowie Flandrji byli panami miasta Namur (Belgji) zbuntowali się mieszkańcy miasta przeciw ówczesnemu władcy hr. Janowi, ponieważ do istniejących już uciążliwych podatków dodał nowy. W jego nieobecności wtargnęli do zamku i zażądali od małżonki księcia przyrzeczenia, że nowy podatek **zostanie zniesiony.**

Kiedy księżna nie chciała się zgodzić na to żądanie, mieszczanie wzięli ją do niewoli i zamknęli do wieży.

Książe Jan niebawem zjawił się z wojskami pod murami miasta i począł je oblegać. Długo opierali się buntownicy, lecz wreszcie głód zmusił ich do kapitulacji. Rada miasta wysłała delegację do księcia, która miała przebłagać jego gniew i równocześnie dowiedzieć się warunków kapitulacji. Książe odparł, że warunki podyktuje w mieście i że wyprasza sobie żeby przy wkraczaniu jego do miasta, ktokolwiek udał się na jego spotkanie, ani pieszo, ani konno, ani wozem.

Mieszczanie przerażeni byli tą odpowiedzią, kiedy najmłodszy rajca wystąpił z taką propozycją. Książe zakazał nam się zbliżać pieszo, konno i wozem,, ale nie zakazał wyjść na swoje spotkanie na szczudłach. Udajmy się zatem przebłagać gniew książęcy na szczudłach Wszyscy przyklasnęli tej propozycji, a książe, widząc pocieszną procesję ojców miasta na szczudłach rozweselił się i ochłonął z gniewu i darował mieszczanom ich winę.

Od tej pory obchodzi się w Namur święto szczudeł, podczas którego odbywają się igrzyska na szczudłach.

3.900 dolarów za gorset.

Magazyny miljonerek.

Istnieją w New Yorku magazyny, nawiedzane przez miljonerki, a posiadające ceny nienotowane nigdzie na rynku

Takim magazynem jest słynny „Peckoo and Peckoo", dostawca Mary Pickford, któremu za jedną parę pończoch **płacą 100 do 150 dolarów.**

„M-me Binner", to firma gorseciarska słynna z tego, że sprzedała aktorce amerykańskiej Liljan Russel gorset za sumę 3.900 dolarów.

Gorset ten ozdobiony był prawdziwemi brylantami; opowiadają, że gdy w willi miss Russel wybuchnął pożar, wołała do strażaków:

— Na miłość Boga ratujcie mój gorset!

Obuwie kupują miljonerki nowojorskie w firmie Dellman na Madison-street Para pantofli dosięga tam niekiedy ceny 1.000 dolarów.

Słynna z drogich cen jest firma jubilerska „Black, Starr and Frost"', istniejąca od wielu lat.

Jeszcze w r. 1860 późniejszy król angielski Edward VII, zamówił tam naszyjniki **za 12 tysięcy dolarów.**

Tutaj też Peggy Joyce kupiła słynny 127 - karatowy brylant za 300 tysięcy dolarów.

Przed magazynem z futrami Bergdorfa w New Yorku nierzadko zajeżdżają limuzyny, których właścicielki kupują futra, płacąc za nie po 50 tysięcy dolarów

W magazynie bielizny Emmy Maloofe dostać można komplet bieliźniany za 35 tysięcy dolarów.

Słowem Ameryka jest krajem najokrutniejszych kontrastów finansowych.

Błękitne sińce nagiej tancerki.

Rozjuszony tłum na scenie.

Swoboda sceniczna przejawiająca się np. w kulcie nagości, stała się wybitną cechą czasów powojennych.

Kiedy przed wojną sławna, a niedawno zmarła tragiczną śmiercią Izadora Duncan ośmieliła się pojawić na estradzie boso, wywołała

gromy oburzenia i potępienia.

Później wprawdzie się do tej nowości przyzwyczajono, ale nie było mowy o tem, bez czego nie może się obejść dzisiejsza rewja zagraniczna tj. bez znacznej dawki prawdziwej nagości.

Jeszcze jednak dzisiaj owa nagość wywołuje niekiedy protest, czego dowodem przykra przygoda znanej tancerki paryskiej Ninon Breton.

Panna Ninon wybrała się niedawno ze swym partnerem na dłuższe tournee koncertowe po Ameryce. W szeregu wielkich miast jak np. w Nowym Jorku, Brooklynie, Waszyngtonie odniosła bardzo

znaczny sukces.

Po większych miastach przyszła kolej na mniejsze. M. in. zagościła para taneczna do niewielkiej mieściny w Stanie New - Jersey Wimington.

Kiedy artystka pojawiła się na estradzie osłonięta właściwie tylko lekkim i przejrzystym welonem, na widowni powstał niepokój. Poruszenie wzmagało się coraz bardziej, a wreszcie wybuchło w postaci gwizdów i krzyków.

A gdy artystka nie chciała jeszcze dać za wygraną, kilkunastu fanatyków wtargnęło na scenę i piękną Ninon wraz z jej partnerem

pobiło bardzo dotkliwie.

Artystka wniosła wprawdzie później skargę sądową, ale nie wiele jej to pomogło. Unosząc ze sobą kilkanaście błękitnych sińców, opuściła z oburzeniem zacofane i konserwatywne miasteczko.

Pamiątki wielkiej epoki.

Archiwum Kolumba w Sewilli.

Kalejdoskop sławy i prześladowania.

Sewilla we wrześniu.

Po śmierci Kolumba w r. 1506, dokumenty odnoszące się do odkrycia Ameryki przeszły na własność potomków jego którzy otrzymali tytuł książąt Veraqua (według północnego międzymorza Panamy—Veraqua). Do roku 1926 archiwum Krzysztofa Kolumba zachowało charakter czysto prywatny

pamiątki rodzinnej.

Później jednak książęca rodzina Veraqua, która od r. 1790 odgrywała ważną w Hiszpanji rolę hodowców byków, zaproponowała rządowi hiszpańskiemu kupno tych pamiątkowych dokumentów. Rząd zachować pragnął cenne papiery dla Hiszpanji, skądinąd jednak nie życzył sobie ponieść tak znacznych kosztów i wpadł na pomysł zdobycia potrzebnej mu sumy za pośrednictwem sprzedaży medalów pamiątkowych i wystawy iberyjsko - amerykańskiej.

Jeszcze w roku 1926 głowa domu książęcego Veraqua zainkasować mógł czek rządu hiszpańskiego na ćwierć miljona pesetów.

Dokumenty Kolumba, wśród których znajduje się dziewięćdziesiąt siedem własnoręcznych listów odkrywcy Ameryki, zostały uroczyście włączone do archiwum „Wszechindyj" w Sewilli.

Najwcześniejszym dokumentem jest pismo odręczne króla Portugalji z 20 marca 1488 r., w którem poleca Kolumba rządowi hiszpańskiemu, prosząc o udzielenie mu pomocy w ułatwieniu przedsięwziętej podróży. Następnym dokumentem jest list polecający króla Ferdynanda i królowej Izabeli, wydany w Granadzie w r. 1492. List podaje szczegółowe dane o okrętach, powierzonych Kolumbowi, ich ekwipunku, uzbrojeniu, i t. p. Inne znowu dokumenty królewskie wzbraniają ściąganie podatków z majątku i własności, znajdujących się na okręcie Kolumba.

Po odkryciu Ameryki, gdy Kolumb gotował się do drugiej wyprawy za morze, listy królestwa Kastylji podają nowe zlecenia

na podróż do „Indyj".

Wielkiego odkrywcę Ameryki w tych listach nazywa się już oficjalnie „descubridor" (odkrywca).

Istnieje również dokument, mianujący Kolumba admirałem, wicekrólem i gubernatorem „Indyj", udzielający mu prawa mianowania oficerów i pieczętowania listów w imieniu króla. Inny znowu dokument udziela dokładnych wskazówek dla sprawowania rządów w odkrytych krajach.

Po przybyciu drugiej ekspedycji do Ameryki, Kolumb słał sprawozdania do kraju, lecz listy, jakie odbierał w odpowiedzi nacechowane już były nienawiścią i prześladowaniem, które zamącać mu miały ostatnie dni życia. Istnieje pozatem list Sebastjana de Oleanos, skierowany do króla, w którym piszący tłumaczy, iż jest oszczerstwem tylko, że Kolumb się wzbogacił i pełnił czyny nielegalne. Liczne listy, pochodzące z okresu pomiędzy kwietniem 1497 r. a czerwcem tegoż roku, wskazują, że odkrywca Ameryki nadal cieszył się uznaniem pary królewskiej, która wznowiła nadane mu przywileje. Jednak intrygi wzniecone przeciwko niemu już wywołały następstwa. Czytając pożółkłe dokumenty przekonać się można, jak nieszczęście zbliża się krok za krokiem. W roku 1500 Francisco de Bobadilla, otrzymał rozkaz

aresztowania Kolumba.

Skutego w łańcuchach przywieziono do Hiszpanji.

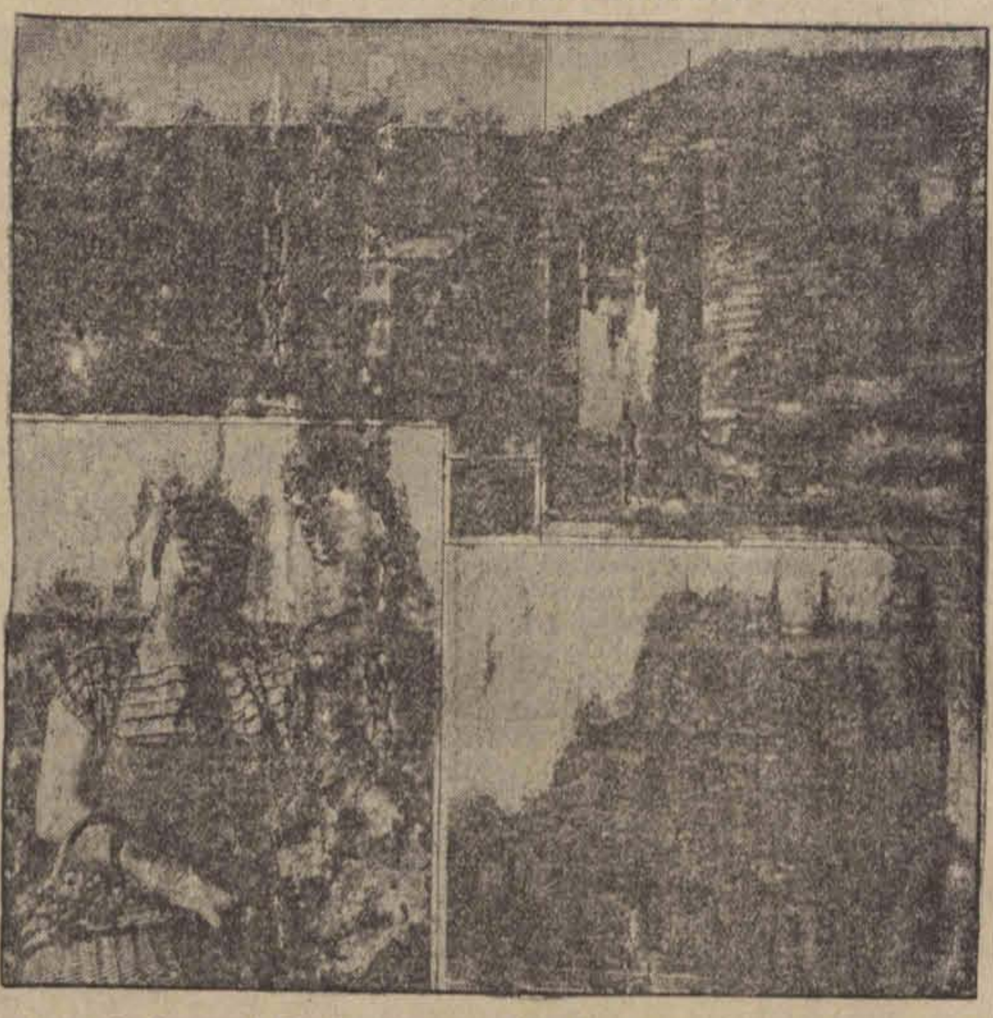
W archiwum Kolumba znajduje się także dokument jego własnoręczny, w którym wylicza wszystkie usługi, wyrządzone rządowi, i narzeka na krzywdy, które stały się wzamian jego udziałem.

Już w roku 1501 błąd został naprawiony, bowiem w archiwum znajduje się list króla i królowej Hiszpanji do papieża Aleksandra VI, w którym donoszą o zasługach Kolumba. Jest również list Kolumba do papieża z tejże epoki, w którym prosi o przydzielenie mu sześciu zakonników podczas nowej podróży do świeżo odkrytej ziemi. Następnie jest list Ferdynanda i Izabeli, wyrażający ich żal z powodu oszczerstw, których ofiarą stał się Kolumb.

Ostatnim dokumentem, napisanym ręką „descubridor'a", jest testament jego skreślony 15 maja 1506 roku w Valladolia, na sześć dni przed jego śmiercią.

Mal.

Winobranie.



Obecnie po obu brzegach Renu zaczyna się winobranie. Niektórzy smakosze wyżej stawiają orzeźwiające kwaskowate wina reńskie i mozelskie nad najwspanialsze wina południowe. U góry: 1) Winnice nad Mozelą dookoła Cochem, 2) Bingen z Mysią Wieżą. U dołu: 1) Zbieranie winnych gron, 2) Winnica u stóp katedry.

„Niniejszem odstępuję żonę moją"

Pierwsze wyrazy dziwnego kontraktu.

Pani Marja K., miła młoda wiedenka, robiła raz podczas nieobecności męża, Franciszka K., porządek w jego szufladzie.

Natknęła się na złożony w czworo papier. Rozwinęła papier i ze zdumieniem czytała:

„Niniejszem odstępuję żonę moją panią Józefinę M. panu Franciszkowi K., nie roszcząc sobie żadnych do niej praw

ani pretensyj..."

Papier wypadł z dłoni pani Marji.

Jakto? mąż jej najlepszej przyjaciółki Józefiny odstępuje ją mężowi pani Marji, Franciszkowi?

Jakże to możliwe?

Pani Marja, nie mówiąc o niczem mężowi, przedstawiła całą potworną sprawę policji.

Podczas rozprawy zarówno Franciszek K., jak i pani Józefina i jej mąż zaparli się wszystkiego.

Kontrakt miał być tylko żartem, sporządzonym w chwili wesołości.

Pani Marja przedstawiła jednak świadków, stwierdzających że często spotykali panią Józefinę z panem Franciszkiem.

Z powodu, iż sprawa była bardzo powikłana, sąd wiedeński ją odroczył.

Spacery drapaczy chmur.

Przenoszenie domów w Ameryce.

W Ameryce uważa się w licznych wypadkach przeniesienie domu z jednego miejsca za inne korzystniejsze, niż rozebranie starego budynku i wzniesienie nowego. Istnieją firmy transportowo - budowlane, zajmujące się przenoszeniem budynków. Tak np. towarzystwo Eichlay i Ska przenosi rocznie 200 do300 **gmachów.**

W roku 1921 rząd stanu Wirginia w miejsce zgorzałego Kapitolu w Charleston postanowił wznieść nowy w zabudowanej już dzielnicy, ,i w tym celu zakupił 50 budynków, przeważnie z cegły, które miały być zburzone. Niektórzy właściciele domów wpadli na pomysł przeniesienia domów. Istotnie też wymienione wyżej przedsiębiorstwo przeniosło 38 z tych domów na niezabudowane tereny, odległe o przeszło kilometr od miejsca pierwotnego, 12 zaś, dla których już nie było tam miejsca, przeniesiono na pontonach nawet na drugą stronę rzeki.

Bardzo ciekawem poczynaniem było także przeniesienie gmachu handlowego Woodwell w Pittsburgu, budynku mającego 8 piętr wysokości. Konstrukcję żelazną u dołu przecięto za pomocą płomienia tlenowego, następnie uniesiono cały gmach za pomocą 1200 wind o 30 cm. w górę i przesunięto o 12 m. bez wszelkich przeszkód i uszkodzeń. Rozebranie gmachu i wzniesienie nowego kosztowałoby 2.750.000 dolarów, przesunięcie zaś kosztowało tylko 80 tys. dolarów.

Żaden z przeniesionych domów nie ucierpiał, przeciwnie zdołano naprawić pewne usterki, jakie uwidoczniły się z biegiem czasu.

Naogół decydują o przeniesieniu budynków względy finansowej natury, nie brak jednakże wypadków, gdzie przyczyną przeniesienia są momenty natury uczuciowej. Tak pewien magnat węglowy przeniósł zbudowany przez swego ojca dom a zagrożony nową linją kolejową, przez 50 m. wysoką skałę i umieścił go w odległości 150 m. po drugiej stronie. Nad dziełem tem pracowało dniem i nocą **35 ludzi przez 3 miesiące.**

Znany zaś fabrykant aparatów fotograficznych „Kodak", Eastman, pragnął rozszerzyć swój salon muzyczny. Dobudowanie jednak było niemożliwe bez uszczerbku dla ogólnej architektury domu. Podzielono więc dom na dwie części i rozsunięto je o 3 m. poczem wbudowano w środek odpowiednie ubikacje.

Sensacją nawet w Ameryce było dokonane przed kilku laty przeniesienie z Chicago do Milwaukee o 100 km. przez jezioro Michigan dwóch sylów zbożowych o długości 12 i wysokości 17 m. Rzecz prosta, że nie każdy budynek nadaje się do przeniesienia, szczególnie tam, gdzie grunt jest piaszczysty i grząski.

—:-:-:—

Podsłuchane.

MUZYKALNA.

— Wczoraj byłam na premjerze opery.

— No i co słyszałaś?

— Kocińscy mają znowu kłopot z kucharką, Gębalscy mieli wizytę komornika, a Trzęsińskim urodziły się bliźniaczki.

REKOMPENSATA.

Ona (płacząc): — Nie dotrzymałeś przyrzeczenia, które mi dałeś.

On: — Nie płacz, dam ci za to nowe... przyrzeczenie.

W SZKOLE.

— Grzesiu, jak nazywamy człowieka, który ustawicznie stawia pytania, na które nikt nie potrafi odpowiedzieć?

— Nauczycielem.

• • •

Nauczycielka: — Jadwisiu, jak podzielisz 8 jabłek między dwanaścioro dzieci?

Uczenica: — Ugotuję z nich kompot.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.